



# KURIER Wileński

CZWARTEK, 28 LIPCA 1994 R.  
Nr 146 (12422)



Żaluzje, sprzęt  
oświetleniowy.  
Tel./fax. 77-36-16, Vilnius.



## Sezon ogórkowy w pełni

Spółka rolnicza "Ateitis" ("Trzyłość"), którą kieruje Henrikas "mažiūnas, jak i przystoi spakobiergini byłego warzywniczego kołchozu "Miliagala" (rej. wileński), oprócz upraw zbożowych, hoduje warzywa. Tym wiedzie późna kapusta, pod którą przeznaczono tu 12 ha pól. Marchew uprawia się na powierzchni 6 ha, buraki — 4 ha. Kalańfory natomiast zajmują 3 ha. Nadeszła już pora zbioru ich

plonów. Urodzaj, wbrew przepowiedniom, cieszy warzywników. Przybyło więc im pracy, podobnie też jak w szklarniach, gdzie uprawiane są pomidory i ogórki.

D. WOJTUSIAK

NA ZDJĘCIU: warzywniczka Lusja Sawiła.

Fot. A. Tumlenas

## Spotkanie delegacji — w sierpniu

We wtorek wieczorem w Wilnie spotkali się sekretarz MSZ Litwy Rimantas Šidlauskas oraz wiceminister spraw zagranicznych Białorusi Stanisław Ogurov, informuje ELTA.

Na spotkaniu była mowa o przekazaniu sąsiedniemu państwu odcinków kolejowych, znajdujących się na terytorium Białorusi, ale należących do Kolei Litewskich oraz należących do Białorusi odcinków kolejowych, znajdujących się na ziemi litewskiej — nazwanym krajowi.

Omówiono sprawy delimitacji i demarkacji (m.in. w rejonie stacji kolejowej Hołducziszki) urządzono, iż spotkanie delegacji państwowych w tych kwestiach odbędzie się w połowie sierpnia.

Strony postanowiły, że w najbliższym czasie mają być wznowione prace przy budowie centrum kultury litewskiej w Rimdžiūnai, rozpatrzone też przebieg pracy nad litewsko-białoruskim traktatem politycznym.

## Działki pod budownictwo indywidualne — prawie za darmo

### Czy zostaną ocenione zasługi byłego pełnomocnika rządu na rejon wileński Artūrasa Merkysa przy podziale ziemi?

Mieszkaniec odległej wsi doskonale z pewnością rozumie, że działka budowlana w okolicach podmiejskich ma znacznie większą wartość, niż w zapadłym kącie jakiegoś innego rejonu. Ni trzeba też wielkiej mądrości, aby zrozumieć, że chętnych otrzymania lub odzyskania ziemi pod Wilnem jest więcej niż gdziekolwiek na prowincji. Według danych Ministerstwa Rolnictwa obecnie do każdego hektara pod Wilnem pretendują prawie po dwie osoby.

W takiej sytuacji władze lokalne powinny starać się o jak najsprawiedliwszy i najracjonalniejszy podział tego mienia. Ale niestety, niestety. Po wojnie na kije, do czego niemal nie doszło w niektórych okolicach Wilna, Departament Kontroli Państwowej na żądanie sejmowej komisji badania przestępstw gospodarczych sprawdził, jak w rejonie przydzielano działki pod budownictwo indywidualne. Oto, co ustalono:

1. Na podstawie rozporządzeń byłego pełnomocnika rządu Artūrasa Merkysa do 15 marca 1992 r. z naruszeniem ustalonego trybu rozdano w strefach podmiejskich Wilna 1931 parceli gruntowych pod budownictwo indywidualne. Działki te przypadły głównie mieszkańcom Wilna, nie zaś tych okolic.

2. Ówczesny szef rządu Ale-

ksandras Aibišala dopiero po 5 miesiącach od tego podziału swym rozporządzeniem nr 848 p z 27 sierpnia 1992 r. oficjalnie przydzielił ziemię Zarządowi Wilna. Innymi słowy, Artūras Merkys rozdawał, nie mając nic do rozdania.

Między innymi, przypominę czytelnikom, że w 1992 r. przywódcy kraju proponowali, aby do podziału ziemi wykorzystać nawet siły Ochrony Kraju.

3. Kontrolerzy państwowi w zarządzie rejonu wileńskiego nie znaleźli pierwotnych dokumentów, tj. podań, zaświadczeń mieszkańców i innych dokumentów, na podstawie których miały być rozdzielane parcele gruntowe.

4. Średnia cena działki wynosiła wtedy 41 litów (patrz tabelkę). Specjaliści Departamentu Kontroli Państwowej są zdania, że państwu w ten sposób wyrządzono szkodę w wysokości ponad 5 mln litów. Sejmowa komisja badania przestępstw gospodarczych przekazała materiały pokontrolne do Prokuratury Generalnej.

Chciałoby się wierzyć, że odpowiednie instytucje sądowe potrafią wykryć winnych oraz prawde i poinformują o tym opinię publiczną.

Mykolas PRONCKUS,  
przewodniczący sejmowego  
Komitetu Rolnego

## Liczba sprzedanych parcel budowlanych i średnia ich cena

Nazwa gminy	Liczba sprzedanych parcel gruntowych (jedn.)	Średnio za sprzedaną parcelę zapłacono (Lt)
Awieżeńska	485	38
Wojdacka	271	48
Waka Trocka	99	39
Mejszagońska	63	27
Bujwidzińska	414	51
Niemieżańska	88	67
Rzeszańska	511	28

## Depesze gratulacyjne

27 lipca prezydent Litwy Algirdas Brazauskas wystosował depesze gratulacyjne do prezydenta Estonii Lennarta Meri i prezydenta Rosji Borysa Jelcyna, w

których wita podpisanie 26 lipca porozumienie w sprawie wycofania armii rosyjskiej z Estonii do dnia 31 sierpnia br.

## Rozmowy w ministerstwie brytyjskim

26 lipca w Londynie minister ochrony kraju Litwy Linas Linkevičius spotkał się, jak podaje ELTA, z sekretarzem obrony Wielkiej Brytanii Malcolmem Rifkinem. Omówiona została gotowość Litwy do udziału w operacjach na rzecz utrzymania pokoju w Chorwacji, problemy przygotowania batalionu państw bałtyckich, wymieniono poglądy o sytuacji w sąsiednich krajach, poruszono

no kwestię stosunków Litwy z Rosją. Sekretarz obrony M. Rifkind wręczył ministrowi L. Linkevičiusowi projekt memorandum, określający stosunki obu stron w dziedzinie bezpieczeństwa i obiecał odwiedzić Litwę w październiku. Po spotkaniu sekretarz M. Rifkind wydał obiad na cześć litewskiego ministra.

W spotkaniu w ministerstwie uczestniczyli również doradca prezydenta

## Dziś w numerze:

2 str. \_\_\_\_\_  
Szykujemy się do referendum.

3 str. \_\_\_\_\_  
Najwyższe pobory mają u nas pracownicy banków.

4 str. \_\_\_\_\_  
W polityce nie ma wakacji.

5 str. \_\_\_\_\_  
Upały doskwierają również prezydentom i rybom w rzekach.

6 str. \_\_\_\_\_  
Wakacje w "Naszej Gromadzie".

7 str. \_\_\_\_\_  
Czyżby tęsknymi już do ławy szkolnej?..

8 str. \_\_\_\_\_  
Jak rolnicy przekształcają się w poważnych przedsiębiorców.

9 str. \_\_\_\_\_  
Amerykańscy Polonusi chcą wspierać nasze szkolnictwo.

10 str. \_\_\_\_\_  
Pamięć ludzkiej nie można zamordować.

11 str. \_\_\_\_\_  
Stosunki polsko-litewskie sprzed półwiecza — tak widzi je historyk litewski.

12 str. \_\_\_\_\_  
Szansa dla Twojej firmy to również ogłoszenie w "Trybunie" i "Europa-centr".

## SENTENCJA DNIA

Ludzkie oczy mówią czasem gorsze rzeczy niż usta.

B. Brecht

## Ze świata

### Korea Płn. dysponuje 5 bombami atomowymi — twierdzi uchodźca

Korea Północna dysponuje obecnie pięcioma bombami atomowymi, wyprodukowanymi w zeszłym roku — powiedział w środę w Seulu zięć północnokoreańskiego premiera Kang Miŋg Do, który w maju br. zbiegł na Północ.

Na konferencji prasowej Kang stwierdził, że informację o istniejących już pięciu bombach jądrowych uzyskał od kierującego pracami w instytucji badań atomowych Jongbion (90 km na północ od Phenianu) specjalnego przedstawiciela rządu Džo Miung Szika. Korea Północna zamierza w tym celu zbudować dalsze pięć bomb

jądrowych; dopiero wówczas ma zamiar poinformować świat o swym nowym statusie mocarstwa atomowego — twierdzi zięć premiera.

Kang Miŋg Do pracował w firmie handlowej, mającej powiązania z urzędem szefa państwa w Phenianie. Do Korei Południowej zbiegł pod koniec maja z "trzeciego kraju". Jego teść — obecny premier Kang Son San uważany jest za osobistość numer trzy w północnokoreańskim kierownictwie. Twierdził się, iż od lat jest głównym doradcą Kim Dzong Ila, starszego syna i następcy zmarłego prezydenta Kim Ir Sena.



# Kalejdoskop aktualności

## Czyje Hoduciszki?

W gmachu Filharmonii Wileńskiej w poniedziałek obchodzono Dzień Niepodległości Białorusi. Na uroczystość przybył wiceminister spraw zagranicznych Białorusi S. Ogurcov. Powiedział on przy okazji, że najważniejszym tematem obrad litewsko-białoruskich stanie się z pewnością problem Hoduciszek i przekazanie stacji białoruskiej odgałęzienia kolei, administrowanej dotąd przez "Lietuvos geležinkeliai".

W ub. tygodniu sekretarz Komisji ds. międzynarodowych Rady Najwyższej Białorusi W. Gohubiew z całą stanowczością powiedział, że "odgałęzienie kolejowe w Hoduciszkach było i będzie białoruskie". Kwestię tę trzeba widocznie rozwiązywać na najwyższym szczeblu, na co liczy marszałek Sejmu litewskiego C. Juršėnas, który niedawno był na Białorusi. Takiego zdania jest również nowy prezydent Białorusi.

## 5 procent narodowego produktu na ochronę zdrowia

Sejm przyjął ustawę o ochronie zdrowia. Ustala ona, że służba zdrowia będzie bezpłatna, ale też mówi o możliwościach wprowadzenia w niektórych przypadkach usług płatnych. Najważniejsze, że ustawa zapewnia służbę zdrowia nie mniej niż 5 proc. narodowego produktu, niezależnie od wielkości budżetu. Sumy tej wystarczy, chociaż trzeba będzie dysponować nią bardzo rozsądnie. Obecnie omawia się projekt ubezpieczeń zdrowotnych.

Prezes Związku Lekarzy Wilna G. Degutis powiedział, że nikt go nie zapoznawał z projektem ustawy, więc nie wie o niej. I dorzucił — "u nas ustawy przyjmują się w najgłębszej tajemnicy".

## Ośrodek informacji dla ludzi dotkniętych niemocą

... powstał w Wilnie. Finansują go różne organizacje, w tym Stowarzyszenie Australijskich Litwinów. Dotąd takiej informacji nikt nie udzielał. Ludzie dotknięci niemocą zamykali się w swym środowisku, pozabawieni byli informacją o innych możliwościach. Teraz co miesiąc będzie wydawany swego rodzaju kalendarz z informacją o przedsięwzięciach organizacji, radami, jak obcować w społeczeństwie.

## Spór o klasztor benedyktynek

Kościół i zespół klasztorny przy nim pod wezwaniem św. Katarzyny w Wilnie zaczęto budować jeszcze w XVII wieku, gdy hetman Chodkiewicz jego żona Zofia, zaprosił na Litwę (1618 r.) benedyktynki. Z czasem powstał jeden z najpiękniejszych kościołów Wilna. W 1940 roku klasztor został znacionalizowany, kościół przekazano do magazynu, a zakonnice przepędzono do Czarnego Boru. W 1992 r. przywrócono im prawo własności do klasztoru, ale zaraz potem został on sprywatyzowany. Inspekcja ds. Śpiącznicy Kulturalnej zwróciła się w związku z tym do prokuratury z prośbą o interwencję w sprawie bezprawnego sprywatyzowania klasztoru. Jaka będzie decyzja sądu — na razie nie wiadomo.

## Trudne czasy w handlu nieruchomościami

Trudności te wiążą się z ogólnym kryzysem na Litwie. Większość transakcji kupna-sprzedaży nieruchomości zawieranych jest w gotówce, a gotówki nie ma. Firma "Real Estimate" zmniejszyła np. obrót o 50 proc. Padają ceny na domy. Dziś o cenie decyduje "położenie geograficzne", wiek budynku, piętrosko. Największym powodzeniem cieszą się mieszkania dwupokojowe w nowych domach, mających dobre połączenie ze środowiskiem. Cena ich waha się od 9 do 12 tys. USD. Najpopularniejsze dzielnice — Szeszkinia, Justyniszki, Fabianiszki, Karolinki, Żymnuny. Najdroższe — na Starym Mieście, Zwierzycy, Antokolu. Dwupokojowe mieszkanie na Starówce kosztuje 25 tys. USD, w śródmieściu — 21 tys., na Zarzeczcu — 15 tys. Jednopokojowe mieszkanie w śródmieściu, na Zwierzycy czy Antokolu kosztuje 8-16 tys. USD, w nowych dzielnicach 6-7 tys. USD.

## Naruszenie krwiobiegu — to problem nie tylko medyczny, lecz i socjalny

W 1992 r. z chorób układu krążenia, na Litwie zmarło 22.316 osób, 4.837 — z powodu choroby mózgu. W 1993 r. było odpowiednio 25.049 i 5.140 osób. Ateroskleroza mózgu i naruszenia układu krążenia są poważnymi chorobami i stanowią zarówno problem medyczny, jak też socjalny. Po wyliczeniu wykazaliśmy ludzi staje się inwalidami. Ci wymagają szczególnej opieki. W krajach rozwiniętych taka opieka się zapewnia im, u nas na razie nie. Stowarzyszenie Neurologów Litwy bije na alarm i wzywa do podjęcia kroków celem niestąpienia tym ludziom pomocy.

## W Wilnie domy nie mają gospodarzy?

Do Wileńskiego Samorządu przybyli przedstawiciele Banku Światowego aby wyjaśnić, jak lepiej wykorzystać udzielaną przez ten bank 7-procentową pożyczkę na realizację opracowanego przez specjalistów projektu ocieplania domów mieszkalnych. Przedstawiciel BS doszli do wniosku, że w naszym kraju pod pojęciem "ocieplanie lokalu" rozumie się tylko ocieplanie strychów i uszczelnianie okien. Specjaliści banku chcieli wiedzieć, kto by w Wilnie pretendował do udziału w realizacji projektu, kto będzie odpowiedzialny za jego realizację. Wicemier Wilna A. Jasponis nie mógł konkretnie odpowiedzieć. Jego zdaniem, do projektu mogą przystąpić jedynie spółdzielnie mieszkaniowe, posiadające konkretnych gospodarzy. Stowarzyszenia użytkowników domów jeszcze się u nas nie pojawiły. Wicemier obiecał specjalistom Banku Światowego w ciągu dwóch miesięcy przedstawić listę ewentualnych użytkowników projektu.

## "Koleje Litewskie" — daleko od Europy

Codziennie przez dworzec wileński przejeżdża około 300 pociągów. Jedna trzecia — to pociągi międzynarodowe. Ich pasażerowie często są zaskoczonymi porządkiem na dworcu. Np., w całej Europie za 10 USD można nabyć tzw. kartę studencką lub uczniowską. Jej okaziciel jadąc do Polski, Czech, Słowacji i na Węgry ma prawo do 25-procentowej zniżki. U nas tej karty nie respektuje się. Zniesiono również ulgi dla studentów, motywując to tym, że zostaną przywrócone w okresie studiów, ale po co studentom ulgi tylko w czasie studiów?

## Nowe odkrycia w Starych Trokach

Jak już pisaliśmy, w Starych Trokach prowadzone są prace wykopaliskowe. Oto nowe rewelacje: archeolodzy rozpoczęli wykopaliska na górze, na której prawdopodobnie swego czasu Giedymין zbudował zamek. Znalezione sporo przedmiotów, których wiek sięga XIV wieku. Świadczą one, że zamek w tym miejscu był bardzo reprezentacyjnym obiektem. Jeżeli w Starych Trokach budowali zamki specjaliści z Rygi i Niemiec, to zamek na półwyspie jest w wyrażnie "litewskim" stylu, jak ten w Miedinich, Krewie czy Lidzie.

## Co uratuje Starówkę?

### Prywatyzacja

Kierownik katedry architektury Wileńskiej Akademii Sztuk Pięknych pracuje w ASP już 40 lat. Sama katedra liczy sobie 200 lat. Nie dziwnego, że sprawy Starówki Wileńskiej leżą panu Vytautasowi Nasytysowi na sercu jak najbardziej. Zapytany, co uratuje Stare Miasto, odpowiedział krótko — prywatyzacja.

### W Wileńskim

## Komisja już działa

W rejonie wileńskim została powołana komisja wyborcza ds. referendum, w której skład weszło 10 osób z ramienia partii i organizacji politycznych. Komisja utworzyła 53 dzielnic wyborcze. W tym tygodniu wszystkie partie polityczne mają zgłosić kandydatów na członków dzielnicowych komisji wyborczych.

29 lipca br. odbędzie się kolejne posiedzenie komisji. Rejonowa komisja ds. referendum rozlokowała się w lokalu samorządu rejonowego przy ul. Rinkinėis 50, gabinet 212.

Leokadia DROZD

### W Sołeczniem

## Pogłowie bydła maleje, trzody chlewnej — rośnie

Trwające upały mogą przyspieszyć rozwiązanie niektórych spółek rolnych, specjalizujących się w hodowli bydła. Rejonowy wydział statystyki opublikował dane dotyczące stanu hodowli zwierząt w pierwszym półroczu. Zmniejszyło się pogłowie bydła. Zdaniem specjalistów, jest to dopiero początek. Nie wykluczone, że przed końcem roku trzeba będzie likwidować podstawowe pogłowie bydła — z braku zwyczajnie pasz. Pastwiska są już dziś wypalone, a zgromadzone siano zapewne trzeba będzie zużyć jesienią. Rolnicy kiszonkowe również wycbyli, wielu w ogóle nie siało okopowych.

Spółki żyją z pieniędzy ze sprzedaży bydła, z mleka bowiem się nie utrzymają. Już teraz sprzedają zaledwie 28 proc. ogólnej ilości mleka. W ostatnim okresie się natomiast pogłowie trzody chlewnej. Po pierwsze, nie ma gdzie sprzedawać zboża, będzie się więc go skarmiać świniami. Po drugie, nowe władze Białorusi znacznie podniosły cenę skupu u siebie, więc zmniejszyły się dostawy wieprzowiny od sąsiadów. Spółki rolne specjalizujące się w hodowli świń jeszcze widzą swoją perspektywę.

Plotr RYNGIEWICZ

## Prywatyzacja i "prychwytaczka" Nowego właściciela domu zęby nie bolą

Dom, w którym mieścił się gabinet stomatologiczny, gdzie przyjmował turgielan dojeżdżający lekarz, został sprywatyzowany. Nowego właściciela budynku nie obchodzi stan uzębienia mieszkańców turgielskiej gminy, którzy stracili możliwość korzystania na miejscu z usług stomatologicznych.

Rozpoczął więc walkę z nowym właścicielem budynku. Napisał petycję do władz rejonu, pod którą złożyło podpisy około 250 mieszkańców gminy. — Będziemy bronili swej przychodni, jak broniono wieży telewizyjnej — mówi Daniel Rusicki, jeden z mieszkańców Turgiel. Wczoraj rozpoczęli oni pikietę, na którą zaprosili lekarza naczelnego i inne władze rejonu.

D. WOJTUSIAK

### W Święciańskim

## Nowe sklepy

Ile jest dziś sklepów w Święcianach? Trudno byłoby podać ich dokładną liczbę. Jedne się zamyka, inne otwiera. Na przykład, lokal, gdzie przez wiele lat sprzedawano mięso upodobał sobie farmerzy rejonu i po remoncie założyli tu własny sklep. Można w nim kupić świeżo mięsniaki, warzywa prosto z ogrodu i wiele innych artykułów.

Pod tym względem nie pozostaje również w tyle Wilno. Na przykład w spółce rolnej "Balulitai" stołówek przerobiono na sklep. Zadowoleni są zarówno sprzedawcy jak i nabywcy.



## Dziś w bankach litewskich

KURS WALUT	dolar amerykański		marka niemiecka		rubel rosyjski (za 100)	
	skup	sprzedaż	skup	sprzedaż	skup	sprzedaż
"Litimpex"	3,98	4,03	2,48	2,57	0,18	0,20
"Vilniaus bankas"	3,96	4,02	2,48	2,56	0,15	0,25
"Aurabankas"	3,98	4,03	2,46	2,55	0,14	0,19
Lietuvos verslas	3,97	4,03	2,42	2,54	0,18	0,22
Lietuvos akcinis inovacinis bankas	3,98	4,03	2,48	2,55	—	—
Senamiesčio bankas	4,00	4,00	—	—	0,18	0,19
	(-0,25%)	(+0,50%)	2,48	2,56	0,18	0,19

## Przygotowania do referendum

Teraz w dawnej stołówce znów panuje ruch. Zwiastują, gdy pojawia się świeże mięso. Ceny są nieco niższe niż w innych miejscach. Kupują zarówno chłopci, jak też przyjeźdźni.

W rejonie święciańskim została utworzona i przystąpiła do pracy rejonowa komisja ds. referendum. Komisja zatroszczyła się o utworzenie dzielnic do głosowania. Na terenie rejonu powstało ich 29.

W skład komisji rejonowej weszli również przedstawiciele ZPL — Janina Witkiewicz i Genowefa Krupowicz.

Dotychczas nie jest jasne tylko, kto i jak będzie referendum finansował. W miejscowym budżecie pieniędzy na to brak.

Nikolaj NIEZAMOW

### Wystawy

## "Galeria 10"



W wileńskiej galerii "Varta" została otwarta wystawa prac plastyków "Galerii 10" z Waszyngtonu.

"Galeria 10" — to jedna z najstarszych prywatnych sal wystawowych w stolicy USA. W 1974 r. 10 amerykańskich artystek zjednoczyło się i postanowiło otworzyć lokal, w którym by mogły demonstrować swe prace. Obecnie przywołano na Litwę swe dzieła z dziedziny grafiki, rzeźby.

Współpraca litewska i amerykańska galerii została zapoczątkowana, gdy plastyczka pochodzenia litewskiego Iwona Jackson urządziła na Litwie swą wystawę i przywołała do Waszyngtonu katalog z "Varta". Amerykanki zainteresowały się i zaproponowały wymianę ekspozycji.

NA ZDJĘCIU: w galerii "Varta". Ekspozycja prac amerykańskich plastyków.

Fot. Gediminas Svitajus (ELTA)

## Wspomnienie dziesięcioletnia

Vladas Žilius mieszka na stałe w USA, w Nowym Jorku. Wyjechał z Litwy dlatego, że w okresie socjalizmu malował w stylu abstrakcyjnym, co wówczas było nie do przyjęcia. Obecnie coraz częściej odwiedza ojczyznę. W wileńskiej galerii "Arka" otworzył swoje wystawy.

— Te wszystkie prace — powiedział — są echem, wspomnieniem mego dziesięcioletnia. Gdy byłem małym szedłem co niedzielę do kościoła z butami w rękę. Droga wiodła przez piaski, na których rosły czember, inne polne kwiaty. To mi utkwiło w pamięci...

— Co najbardziej zdziwiło Pana na Litwie?  
— To że ludzie kupują obrazy. Przecież ledwie wiązać koniec z końcem.

### Współpraca

## Malbork — Druskienniki

W bieżącym miesiącu została podpisana umowa o współpracę pomiędzy Malborkiem i Druskiennikami.

Polacy upodobałi sobie ten zakątek Litwy. Pełno ich w sanatoriach i domach zwieszonych Druskienniki. A teraz, mieszkańcy Malborka zagwarantowali sobie pewne przywileje, podpisując układ o współpracy.

### Statystyka zdrowotna

## Gruźlica i syfisy

W 1993 r. na 10 tys. mieszkańców Litwy 44 osoby chorowały po raz pierwszy na gruźlicę.

W 1993 r., w porównaniu z 1989 r. 8,5 razy zwiększyła się ilość chorujących na syfisy.

## Wczoraj w Narodowym Banku Polskim

	skup	sprzedaż
Frank francuski	4 118	4 286
Marka niemiecka	14 073	14 647
Dolar amerykański	22 405	23 319
Funt brytyjski	34 137	35 531
Frank szwajcarski	46 562	47 288



Zza oceanu do Ojczyzny

Prochy Česlovasa Grincevičiusa wrócą na Litwę

Z Chicago do Wilna sprowadzone zostaną prochy pisarza i dziennikarza Česlovasa Grincevičiusa zmarłego 28 czerwca 1994 r.

Česlovas Grincevičius (ur. w 1913 r.) w 1944 r. wycofał się na Zachód, pracował jako bibliotekarz, dziennikarz, nauczyciel, redagował czasopismo "Draugas".

Przed wizytą Johna Majora na Litwie

Wielka Brytania najwięcej zainwestowała w naszą gospodarkę

Przyszła wizyta premiera Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej Johna Majora świadczy o tym, iż państwo to nadal będzie aktywnie wspierać państwa bałtyckie, powiedział sekretarz MSZ Litwy Albinas Januška.

Jego zdaniem, w czasie wizyty omówiona zostanie dalsza współpraca gospodarcza, jak również rozwój handlu i inwestycji. Przewidziana jest dyskusja w kwestiach politycznych i bezpieczeństwa. Jak twierdzi sekretarz ministerstwa, wspólnie z przybywającymi premierami Łotwy i Estonii zostanie omówione stanowisko w sprawie wycofania wojsk rosyjskich z Łotwy i Estonii, co ma wielkie znaczenie dla bezpieczeństwa regionu bałtyckiego.

Al. Januška powiedział, że Wlk. Brytania najwięcej z miast Europy Zachodniej zainwestowała w Litwę, a inwestycje tego kraju są bardzo znaczące.

Wlk. Brytania uznała Litwę de iure 13 lipca 1922 r. Stosunki dyplomatyczne wznowione zostały 4 września 1991 r., podczas wizyty sekretarza stanu MSZ tego kraju Douglasa Hürda na Litwie.

Ambasadorem Wielkiej Brytanii na Litwie jest Michael John Peart. Ambasadorom Litwy w Wlk. Brytanii w 1991 r. mianowany został Vincas Balickas i po blisko dwóch latach został odwołany z tego stanowiska, a w marcu br. na mocy dekretu prezydenta został nim Raimundas Leonas Rajekas.

Gielda Papierów Wartościowych

Sesja upłynęła spokojnie

Wtorkowy handel na Narodowej Gieldzie Papierów Wartościowych nie wyróżniał się większą aktywnością — zamknięto zaledwie 7 transakcji, jedną z nich bezpośrednią. Łączny dorobek 44 sesji stanowi blisko 9,5 tys. litów (na minionej 43 sesji suma transakcji wyniosła ponad 1 mln 809 tys. lit.).

Nowy projekt memorandum MFV

Ręka na pulsie gospodarki Litwy

Na Litwie przebywa misja Międzynarodowego Funduszu Walutowego, która wspólnie z rządem litewskim omówi nowy projekt memorandum o działalności gospodarczej.

We wtorek misję MFV z Adalbertem Knoblem w gmachu rządu przyjął premier Adolfas Šleževičius. Premier mówił przedstawicielom funduszu o konieczności obrony interesów naszego rynku oraz miejscowych producentów. Te problemy są szczególnie aktualne dla litewskich rolników, gdyż produkcja zagraniczna zalewa nasz kraj, a rynek zachodni zamyka się przed nią.

Członkowie misji interesowali się przygotowaniem ustawodawstwa bankowego, pytali co pocnie rząd Litwy, jeśli referendum sierpniowe uchwali proponowane projekty. Podczas rozmowy członkowie MFV powtórzyli już doskonałe znanie jego stanowisko w kwestii referendum.

Rozmowę, w której uczestniczyli również minister finansów E. Vilkelis, postanowiono kontynuować.

W Kłajpedzie

Święto Morza

Wczoraj w Kłajpedzie rozpoczęły się imprezy w ramach obchodów Dnia Morza. Dziś uroczystość zostanie uczczona 15 rocznicą założenia Kłajpedzkiego Muzeum Morskiego i Akwariów. W Smilynie, w zagrodzie rybackiej, odbędzie się konkursy folklorystycznych, a w ośrodku kultury morskiej "Jūru Lietuva" otwarte zostaną wystawy "15-lecie Muzeum Morza i Akwariów" oraz "Marynarstwo", statki i kabinowe przedwojennej Litwy.

Przez cały weekend na ulicach i placach Kłajpedy będzie można przyszucać wiele widoków zgrupowaną mistrzostwa świata, start wyścigu kolarskiego "Dookoła Kłajpedy", targ rybny, fajerwerk i inne imprezy.

Informuje Departament Statystyki

Kto ile zarabia?

Ze średniej naliczonej w czerwcu płacy w sektorze państwowym oraz w spółkach akcyjnych i zamkniętych spółkach akcyjnych (364,82 Lt) na premie, dodatki i dopłaty przyspało 38,97 Lt.

Największe wynagrodzenia i premie w czerwcu otrzymały instytucje pośrednictwa finansowego i pośrednictwa pieniężnego. Pracownicy pośrednictwa finansowego średnio zarobili 835,71 Lt, w tym 207,24 Lt stanowiły premie lub dodatki, a pobory pośrednictwa pieniężnego wynosiły 1015,95 Lt, w tym premia — 274,86 Lt.

Średnia miesięcznego wynagrodzenia za pracę (brutto) pracowników ministerstw, departamentów i urzędów rządowych w czerwcu wynosiła 650,99 Lt, w tym na dopłaty i premie wypadło 212,68 Lt. Tymczasem, jeżeli chodzi o instytucje budżetowe, najmniej zarobili pracownicy sfery wycieczkowej, kulturalnej i sportowej — ich przeciętne pobory stanowiły 228,03 Lt, w tym premie i dodatki — 28,04 Lt. Zaledwie o 30-40 litów więcej otrzymali pracownicy służby zdrowia, opieki społecznej, oświaty.

Przeciętne wynagrodzenie za pracę (brutto) w sektorze państwowym, spółkach akcyjnych i zamkniętych spółkach akcyjnych w ciągu półrocza wzrosło o 55,66 Lt, a otrzymane pobory (netto) o 44,38 Lt.

W styczniu przeciętne płace w tych sektorach wynosiły 309,18 Lt, w czerwcu — 364,82 Lt, a faktycznie otrzymane pobory w odpowiednim okresie wynosiły 234,62 i 279 Lt. Zmiany średniego uposażenia w sektorze państwowym są mniejsze: w styczniu stanowiło to 312,72 Lt, otrzymane płace — 237,13 Lt, a w czerwcu odpowiednio 363,21 Lt i 277,74 Lt.

Minimum socjalne w ciągu półrocza zmieniło się dwukrotnie: w styczniu-marcu wynosiło 46 litów, w kwietniu — 48, w maju-czerwcu — 50 Lt. Minimalna płaca miesięczna odpowiednio zmieniła się z 50 Lt do 53 i 56 litów.

Konkurencja

Z Kłajpedy do Połagi — za lita

Ostatnio pasażerowie, udający się podmiejskimi autobusami rejsowymi Kłajpedzkiego Parku Autobusów do Połagi i z powrotem, płać o 35 centów mniej — tylko jednego lita.

Sporo pasażerów "odbili" państwowemu przedsiębiorstwu samochodowemu kierowcy mikrusów prywatnych przedsiębiorstw. Jeżdżą bez harmonogramów, zatrzymują się na życzenie pasażerów. Administracja parku zmuszona została od 15 lipca znacznie obniżyć ceny biletów. W wyniku tego liczba pasażerów wzrosła o blisko jedną dziesiątą.

Pomoc oświacie

"Amerykańskie jabłko"

Już drugi tydzień w miastach Litwy odbywają się kursy APPLE dla półtora tysiąca nauczycieli litewskich. Zorganizowane zostały przez amerykańskich pedagogów. Dyrektor APPLE (Amerykańska Pomoc Zawodowa Oświacie Litewskiej) Vaiva Vėbraite oraz dyrektor tegoż rocznego programu kursu letniego w Wilnie muzykolog Emilija Sakadolskienė powiedziały:

"Organizacja APPLE — to ruch społeczny, którego większość członków stanowią amerykańscy Litwini i do którego nierzadko przyłączają się inni Amerykanie. "Apple" w języku angielskim oznacza właśnie "jabłko", co w Ameryce jest symbolem więzi między nauczycielem i uczniem.

Letni kurs ma na celu pracę z nauczycielami, zapoznanie ich z doświadczeniem światowej pedagogiki. Pierwsze letnie kursy miały miejsce w roku 1991.

Nauczyciele dziś zaczynają rozumieć, że nie będzie programów, sprzedanych ogólnie. Uświadomiliśmy przekonać nauczycieli, że programy nie są potrzebne, sami muszą je tworzyć. Na kursy nauczyciele przyjeżdżają z własnej woli, nierzadko na własny koszt.

Stare dobre rady

Zioła i nogi

— do kąpielí nóg przy nadmiernym poceniu się znakomita jest mieszanka z hycpuz, kory dębowej, ziela skrzypu i kwiat krwawnika. Sprósza się wywar z równych części ziół — kąpiele z odwaru korzenia topianu korzystnie wpływają na stopy (szczególnie przy grybicy);

— moczenie nóg w naparze rumianku z dodatkiem soli usowa opuchlizną i zmęczenie stóp;

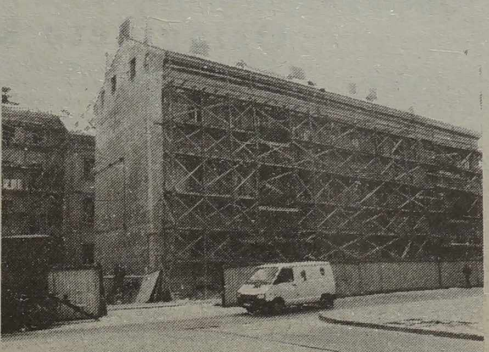
— kąpiel stóp w naparze skrzypu, szczególnie brana wieczorem, zapobiega nadmiernej poceniu;

— skutecznie zwalczają pocenie stóp świeże liście szawli wkładane do skarpetek albo bezpośrednio obuwia;

— przy nadmiernym poceniu się nóg wskazane są kąpiele w odwarze kory wierzby białej.

Co się tu buduje?

Kolejny bank



Przy ul. Lejklos (Ludwisarskiej) od dłuższego czasu raził oczu swym wyglądem budynek, w którym kiedyś mieściło się technikum handlowe. Na szczęście znalazł się gospodarz, który postanowił odnowić ten gmach. Po ukończeniu prac budowlanych do odrestaurowanego budynku przeniesie się bank komercyjny "Litimpex", który włożył pieniądze na odbudowę.

Uchwała rządu

Spółdzielnie garażowe przekształca się we wspólnoty

Rząd na mocy uchwały z 26 lipca zatwierdził wzorowy statut wspólnoty budowy i użytkowania garaży.

Dotychczasowe spółdzielnie budowy i użytkowania garaży będą zreorganizowane we wspólnoty. Statuty nowych wspólnot zarządy miejskie i rejonowe mają przerejestrować do 1 stycznia 1995 r.

Wcześniejse uchwały rządu w sprawie spółdzielni garażowych i uzupełnienia tymczasowych wzorowych statutów spółdzielni (uchwała nr 83 z 1 marca 1991 r. i uchwała nr 306 z 30 kwietnia 1992 r) utraciły moc.

Zgodnie z nowym statutem, wspólnota budowy i użytkowania garaży jest zrzeszeniem osób fizycznych, dążącym do zaopatrzenia jej członków w garaże indywidualne i użytkowanie tych obiektów. Inicjatywa założenia wspólnoty może pochodzić od zarządów miejskich i rejonowych, osób prawnych i fizycznych. Do rozpoczęcia budowy garażu wspólnota będzie mogła przystąpić dopiero wtedy, gdy zostanie jej wydzierżawiona działka, zatwierdzić projektową dokumentację kosztorysową, gdy się otrzyma zezwolenie na budowę i załatwi sprawy finansowe.

W statucie jest również mowa o prawach i obowiązkach wspólnoty, środków, prawach i obowiązkach członków, sprawach kierowniczych.

Członek wspólnoty, który zdobył prawa własności na boks (miejsce) w garażu oraz działkę — zgodnie z prawem wspólnej częściowej własności, może je odstąpić zgodnie z ustawodawstwem litewskim, a zamieszkali wspólnie z członkiem wspólnoty członkowie rodziny za jego zgodą mają równe prawo do korzystania z należącego do niego boks w garażu.

Pośpiesz się!

Departament Migracji apeluje o szybsze uzyskanie paszportu

Departament Migracji przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych informuje, że według danych dostarczonych przez miejskie, rejonowe służby migracji, ponad 200 tys. obywateli Republiki Litewskiej dotychczas nie posiada dowodów osobistych.

Przepisy paszportu obywatela Republiki Litewskiej wymagają, by każdy obywatel naszego kraju po ukończeniu 16 lat miał go. Pracownicy Departamentu Migracji zwracają uwagę, że osoby, które naruszą ten wymóg, mogą być pociągane do odpowiedzialności w trybie ustawowym.

W związku z tym, że na dzień 27 sierpnia wyznaczone zostało referendum, departament wzywa osoby ubiegające o uzyskanie dowodów osobistych, aby w najbliższym czasie przybyły z dokumentami do biur paszportowych służby migracji komisariatu policji w miejscu swego zamieszkania.

Wpadki i wypadki

Ustala się tożsamość właściciela "Rolexu"

Pisaliśmy już, że 24 maja w rejonie wileńskim znaleziono zegarek 25-letniego mężczyzny z drogiem zegarkiem firmy "Rolex" na rękę. Dotąd nie ustalono jego tożsamości, ale udało się znaleźć świadków.

Jest to piąte w rejonie wileńskim przestępstwo. Niestety, w rejonie nie ma specjalnego wydziału do wykrywania takich spraw.

Przeszuchano E. Svirnelisa

Udało się przesuchać leżącego w szpitalu z postrzałem E. Svirnelisa — pracownika stowarzyszenia firm na ul. Tiltu w Wilnie, gdzie jak wiadomo gromadzili się członkowie "brigady wileńskiej". E. Svirnelis został postarzony przez nieznane osobnika na swej działce w ogrodach zespołowych.

Nóż w plecy

Mieszkanca wsi Kazimierawa (rejon wileński) O. Tamoševičiute (ur. 1940 r.) pokłóciła się z T. Marciničevičiusem. Jedynym argumentem w sporze, jaki porostał, był nóż, którym to O. Tamoševičiute zraniła o T. Marciničevičiute. E. Svirnelis został postarzony przez nieznane osobnika na swej działce w ogrodach zespołowych.

Na podstawie doniesień agencji informacyjnych, radia, prasy i inf. własnych przygotowały: Irena LITWIN, Barbara ZNAJDZIŁOWSKA



**Estonia — Rosja**

**Osiągnięto kompromis**

Rosja i Estonia wyszły z głębokiego impasu, w jakim znajdowały się od kilku tygodni — Moskwa postanowiła wycofać ok. 2500 żołnierzy z Estonii do 31 sierpnia br., z kolei Tallin wyraził zgodę na stały pobyt emerytowanych oficerów rosyjskich i ich rodzin.

Odpowiednie porozumienie podpisali prezydenci Borys Jelcyn i Lennart Meri, który stwierdził, że została otwarta "nowa faza stosunków pomiędzy Federacją Rosyjską a Estonią".

Szczyt Jelcyn-Meri nastąpił dość niespodziewanie. Jeszcze w ubiegłym tygodniu podczas rozmowy wiceministrów spraw zagranicznych obydwu krajów Raula Malka i Witilaja Czurkina w Helsinkach nie zdołano ustalić terminu spotkania obu prezydentów.

Dla Estonii najważniejsza była kwestia wyco-

fania z jej terytorium wojsk rosyjskich do końca sierpnia 1994 r. a z kolei Rosji zależało na gwarancjach socjalnych i zezwoleniu na pobyt stały w Estonii dla emerytowanych wojskowych rosyjskich, co spotykało się w Tallinie z ostrym sprzeciwem. Estonia usztywniła swoje stanowisko po tym, jak senat USA uzależnił udzielenie Rosji dodatkowej pomocy gospodarczej od wycofania wojsk rosyjskich do końca sierpnia.

Rosja zarzuciła Estonii łamanie praw człowieka w stosunku do ludności rosyjskojęzycznej i z tego powodu wstrzymała wycofywanie swoich wojsk do czasu zawarcia porozumienia.

Wśród republik bałtyckich tylko Estonia nie miała zawartej umowy z Rosją na temat wycofania wojsk.

Rosja postępowala bardzo twardo i dlatego

osiągnęła swoje cele — powiedział rosyjski prezydent. Jelcyn dodał, że żadnemu prezydentowi nie udało tyle czasu, co prezydentowi Estonii i potwierdził, że rozmowy trwały przeszło 5 godzin.

Według nieoficjalnych informacji, rozmowy estońsko-rosyjskie rzeczywiście były bardzo trudne i w pewnym momencie prezydent Lennart Meri poprosił wszystkich członków estońskiej delegacji o opuszczenie sali, aby mieć możliwość bezpośredniej, swobodnej rozmowy z Jelcynem.

Jelcyn poinformował, że przed spotkaniem z Merim otrzymał listy od Billa Clintona i Helmuta Kohla, w których przywódcy USA i Niemiec "proponowali Rosji wycofanie wojsk do 31 sierpnia, natomiast nic nie wspominali o prawach człowieka".

Porozumienie rosyjsko-estońskie uważa za sukces także minister spraw zagranicznych Rosji Andrej Kozyrjew. Jego zdaniem, Moskwie udało się rozwiązać problemy istniejące w stosunkach z Tallinem "horonowo, z godnością" i obronić przy tym prawa mniejszości w krajach bałtyckich. Kozyrjew powiedział, że podpisanie porozumienia odpowiada zarówno interesom mniejszości rosyjskiej, jak i interesom państw bałtyckich, a także nie stanowią uszczerbku dla prestiżu Rosji.

Premier Mart Laar powiedział, że dzięki podpisanemu porozumieniu sama Estonia będzie decydowała, ile z 10 tysięcy rosyjskich emerytów wojskowych będzie mogło pozostać na jej terytorium. Laar dodał, że prawa pobytu w Estonii nie otrzymają ci, których obecność mogłaby zagrażać bezpieczeństwu kraju. Zdaniem premiera, do tej kategorii należy większość emerytów wojskowych.

**Białoruś**

**Łukaszenko coraz bardziej proniepodległościowy**



Prezydent Aleksandr Łukaszenko staje się coraz większym zwolennikiem suwerenności Białorusi.

Na wotkowych uroczystościach w przeddzień święta Dnia Niepodległości, prezydent — przemawiając po białorusku — powiedział, że w święcie narody szanuje się za suwerenność, niepodległość i państwowość.

W czasie kampanii wyborczej Łukaszenko opowiadał się za jak najbliższymi związkami politycznymi i gospodarczymi z Rosją. Przemawiał wówczas w języku rosyjskim, którym posługuje się ponad 90 procent mieszkańców Białorusi.

Białoruś ogłosiła swą suwerenność 27 lipca 1990 roku. Łukaszenko był jedynym deputowanym białoruskiego parlamentu, który głosował przeciw ratyfikacji umów białoruskich z grudnia 1991 roku, które ostatecznie doprowadziły do upadku ZSRR.

Po zwycięstwie w wyborach prezydenckich Łukaszenko zapowiedział rozpoczęcie reform rynkowych. Na stanowisko premiera mianował reformatora Michaiła Czigira. Nowy szef białoruskiej dyplomacji Władimir Senko powiedział agencji Reutersa, że polityka zagraniczna Mińska dalej będzie skierowana na bliskie związki z Rosją i innymi krajami poradzieckimi. "Małe państwa, takie jak Białoruś, mają ograniczone pole manewru. Nie możemy uniknąć sąsiedztwa Rosji i nasze stosunki z Rosją są barometrem naszego bezpieczeństwa i suwerenności" — powiedział Senko. Minister spraw zagranicznych dodał jednak, że Białoruś nie będzie prowadziła polityki samizolacji i spróbuje wznowić stosunki z międzynarodowymi instytucjami finansowymi.

NA ZDJĘCIU: A. Łukaszenko  
Fot. EPA — ELTA

**Ruanda**

**Podtrzymać nadzieję**

Cztery miesiące po wycofaniu się z poważnymi stratami z Somalii, wojsko amerykańskie wraca do Afryki, tym razem aby pomóc przeszedł milionowi ruandyjskich uchodźców w uniknięciu zdziesiątkowania przez cholera i głód.

Po somalijskiej operacji "Przywrócić nadzieję", która z wielkiej akcji niesienia pomocy głodującym przerodziła się w krwawy konflikt z szefami klanów w Mogadiszu, Waszyngton organizuje we wschodnim Zairze i Ruandzie operację "Podtrzymać nadzieję".

Gen. Jack Nix z armii lotnawej USA udał się do wschodniego Zairu, by dowodzić nową operacją, którą postanowił rozpocząć prezydent Bill Clinton.

"Powstrzymać umieranie i użyć cierpieniem — taki jest cel mojej misji" — powiedział amerykański generał.

Rzecznik wojskowy USA, płk Robert Mirelson powiedział, że nowy rząd ruandyjski zgodził się na zainstalowanie w stolicy kraju Kigali dowództwa amerykańskiego do prowadzenia akcji pomocy.

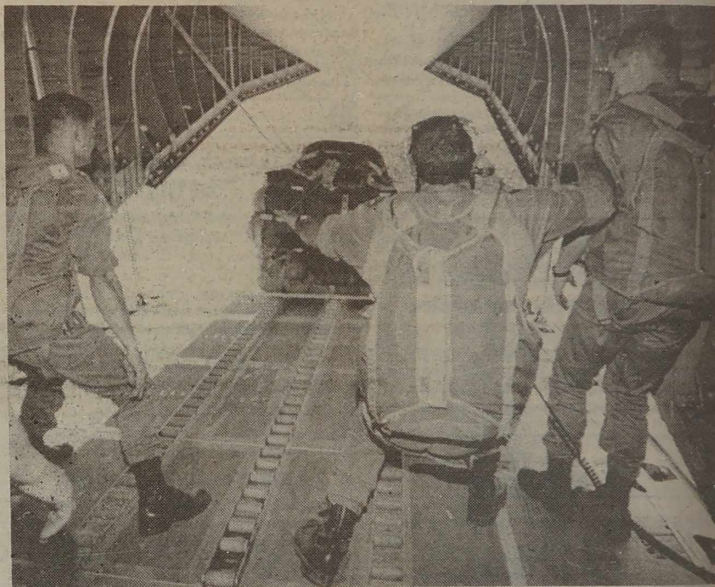
Mirelson oświadczył, że spodziewa się, iż początkowo do wschodniego Zairu i Ruandy przybędzie 2 tysiące żołnierzy amerykańskich. Tysiące żołnierzy są już zaangażowane w utrzymanie mostu lotniczego z USA i Europy. Mirelson podkreślił, że misja we wschodnim Zairze i Ruandzie ma cel humanitarny i żołnierze USA nie odgrywają roli sił pokojowych.

Tymczasem cholera nadal zbiera śmiertelne żniwo wśród uchodźców ruandyjskich w Zairze. We wtorek żołnierze francuscy zebrali ok. 2 tys. ciał zmarłych. Nadal nieznaną jest łączna liczba ofiar cholery. Pracownicy agencji udzielania

pomocy oceniają, że od rozpoczęcia 14 lipca masowego exodusu Ruandyjskich do Zairu zmarło ok. 20 tys. ludzi. Na razie zrezygnowano z zamiarów palenia trupów, gdyż nikt nie chciał podjąć się tego zadania — powiedział rzecznik ONZ. Kremacja ciał jest bowiem sprzeczna z tradycjami afrykańskimi.

Wojsko amerykańskie ma dostarczyć ciężki sprzęt, który umożliwi kopanie nowych masowych grobów w twardej wulkanicznej skale wokół Gomy.

Cholera i głód powodują, że coraz więcej uchodźców decyduje się powrócić do kraju.



NA ZDJĘCIU: zrzuły z pomocą humanitarną.

Fot. EPA-ELTA

**Bośnia**

**Serbowie grożą odcięciem wody i prądu Sarajewu**

Przywódcy Serbów bośniackich grożą całkowitym odcięciem wody, energii elektrycznej i gazu Sarajewu oraz zablokowaniem wszystkich konwojów ONZ-owskich, jeśli do 31 lipca mużulmanie nie zwolnią serbskich jeńców.

Czerwony Krzyż szacuje, że w Bośni jest jeszcze — po obu stronach — ok. 1 tys. jeńców wojennych. Rząd Bośni i Hercegowiny (mużulmańska strona konfliktu) odmawia zwolnienia jeńców serbskich, dopóki Serbowie nie poinformują o losach wielu mużulmanów, zaginionych w okresie wojny domowej.

Przedstawiciele ONZ zwracają uwagę, że bośniacy Serbowie w każdej chwili mogą na kontrolowanym przez nich obszarze powstrzymać wszelkie

operacje Narodów Zjednoczonych oraz drastycznie ograniczyć dostęp do enklaw mużulmańskich, takich jak Gorazde i Sarajewo.

Na środe Serbowie zapowiedzieli zamknięcie dla ruchu cywilnego głównej drogi do Sarajewa.

Stosunki między bośniackimi Serbami a siłami pokojowymi ONZ gwałtownie się pogarszają od czasu, kiedy Serbowie odrzucili w zeszłym tygodniu plan pokojowy dla Bośni, przygotowany przez tzw. grupę kontaktową (USA, Rosja, W. Brytania, Francja, Niemcy).

Siły serbskie ponoszą odpowiedzialność za ostrzelanie w zeszłym tygodniu ok. najmniej jednego samolotu ONZ-owskiego w rejonie Sarajewa. Łącznie ostrzelane zostały cztery maszyny, ale w pozostałych wypadkach

nie udało się ustalić, skąd prowadzony był ogień.

W rejonie Gorazde, na obszarze strefy, w której — na mocy rezolucji Rady Bezpieczeństwa — nie może być żadnej broni ciężkiej — strzelają co najmniej dwa działa. Serbów nie odstrasza w tym wypadku groźba odwetowych ataków lotnictwa NATO.

Wszystkie te postąpienia serbskie wydają się być częścią szerszego planu, który ma na celu przekonanie świata o jawności prób zwyciężenia Serbów bośniackich do zaakceptowania planu pokojowego. Plan przyznaje im 49 proc. obszaru Bośni i Hercegowiny (51 proc. przewidziano dla federacji mużulmańsko-chorwackiej) co oznacza, że musieliby wiele ziem oddać, bowiem obecnie kontrolują ok. 70 proc.

**Rosja**

**Paniczna wyprzedaż akcji MMM**

Najbardziej znana rosyjska firma inwestycyjna MMM ograniczyła swą działalność w związku z paniczną wyprzedażą jej akcji i obawami, iż może dojść do jej bankructwa, co dotknęłoby miliony drobnych ciuclaczy.

Okolo 3-tysięczny tłum zgromadził się pod centralą firmy na przedmieściach Moskwy, domagając się gotówki w zamian za wcześniej kupione udziały. Władze skarbowe rozpoczęły postępowanie w związku z oskarżeniami o malwersację i naruszenia przepisów.

Wcześniej firma była krytykowana przez prezydenta Rosji Borysa Jelcyna i innych członków polityków, który wyrażali publicznie wielki niepokój, czy spełni ona obietnice wielkich zysków. Siergiej Mawrodi, szef MMM, ostrzegł, iż działania władz wymierzone w jego firmę mogą doprowadzić do wojny domowej.



Z doniesień PAP,

ELTA, PAI PRESS

Polityka

Gospodarka

L. Wałęsa nie musi, ale chce drugiej kadencji

Lech Wałęsa poparł obywatelski projekt konstytucji, przedstawiony przez "Solidarność" i centroprawicę, mimo że jego własny, o odmiennych założeniach ustrojowych, czeka na rozpatrzenie przez komisję konstytucyjną...

Wałęsa wie, że także jego projekt będzie odrzucony przez Zgromadzenie Narodowe. Wołi więc zapamiętać o różnicach między projektami i budować wspólny front...

Budżet '95 — mniejsze podatki, wyższe dochody

Założenia do projektu budżetu na 1995 r., omawiane przez Radę Ministrów RP, przewidywały powrót do stawek podatku od dochodów osobistych z ub.r. (20, 30 i 40 proc.) oraz niepodnoszenie stawek podatku VAT za węgiel, energię i gaz do 22 proc., lecz pozostawienie tych stawek w dalszym ciągu na poziomie 7 proc.

Wiceminister finansów Elżbieta Chojna-Duch poinformowała, że powrót do poprzednich stawek podatku oznacza utratę wpływów do budżetu w wysokości ok. 8 bln zł. Mimo tego, założenia do projektu budżetu przewidywały dochody w wysokości 786,4 bln zł. Zakłada się znacznie większe wpływy z prywatyzacji — ok. 29 bln zł (w br. ok. 12 bln zł).

Kronika kryminalna

Za polski paszport do 6 mln zł i 3 tys. dolarów

Polskie paszporty stały się specyficznym towarem — twierdzą funkcjonariusze Pomorskiego Oddziału Straży Granicznej. Przy ich kupnie na targowiskach, bazarach obowiązują dwie ceny — jedna dla Polaków, druga dla cudzoziemców.

Polacy, którzy z różnych przyczyn (praca na "czarno", zatrzymanie przy próbie przemytu) utracili prawo posiadania paszportu — kupują go w cenie od 1,5 do 6 mln zł. Cudzoziemcy — przede wszystkim obywatele WNP — płacą za polski paszport najczęściej od 2 do 3 tys. dolarów.

Dokument jest podrabiany najczęściej przez zamianę zdjęcia. O bardzo licznych przypadkach fałszerstwa świadczą liczne zatrzymania podrabionych dokumentów. W br. na szczyńskich przejściach granicznych ujawniono ok. 200 takich przypadków — poinformował mjr Włodzimierz Warchoł — obecnie ma na dniu, by nie zatrzymać kogoś z podrabionym paszportem.

Klimat

13 rok suszy

1994 r. w Polsce to już 13 rok suszy. W rankach coraz mniej wody, obniża się poziom wód gruntowych. Na górnej Wiśle w kilku punktach poziom wody w lipcu osiągnął absolutne minimum i jest niższy niż w czasie wielkiej suszy sprzed dwudziestu laty.

Po dość chłodnej i wilgotnej jesieni oraz opadach w maju i czerwcu deficyt wody został trochę złagodzony. Teraz zaczyna powtarzać się sytuacja z 1992 r., kiedy było gorąco i bardzo sucha lato. Panująca od początków lipca br. upalna i bezdeszczowa pogoda powoduje narastanie suszy. Opadają wody w rzekach, obniża się poziom wód gruntowych.

Jest to już 13 rok suszy, która trwa z niewielkimi przerwami od 1982 r. W ciągu ostatnich 12 lat opady w Polsce były od 10 do 15 proc. mniejsze od średniej z roku wcześniejszego. Deficyt opadów zaznacza się już w początkach lat osiemdziesiątych — narasta coraz silniej w obecnym dziesięcioleciu.

Śnięte ryby

Na brzegach kilku potoków i rzek województwa krosińskiego pojawiają się śnięte ryby — poinformował Stanisław Błasiak, dyrektor Inspektoratu Ochrony Środowiska województwa krosińskiego.

Zdaniem S. Błasiaka przyczyną śnięcia ryb są wysokie temperatury i mała zawartość tlenu w wodzie. Aktualnie w 1 litrze wody występuje od 0,6 do 1,6 miligramów tlenu. Normy przewidują od 4 do 8 miligramów w 1 litrze wody.

Księga 63 dni

(Rozmowa ze Stanisławem Kopfm, autorem monumentalnej publikacji o Powstaniu Warszawskim)

— Jaki dobrze pamiętam, to pana czwartego przedstawienia Powstania Warszawskiego za pomocą, głównie, fotografii. Czyżby różni się to nowo-starego czy staro-nowa? — 700 stron, ponad 2000 zdjęć, 30 plakatów i map — od edycji, której publikował pan przed laty w Paxie? — Przede wszystkim różni się treścią, nowym językiem. Prezentuje to bowiem dokumentację fotograficzną i dosłownie wszystko, co dotyczy wojny stolicy. To jest różnica między tym i od strony ikonograficznej — nowymi zdjęciami. Leż: "to obywatelskie dzieło właściwie trudno nazwać albumem" — napisał profesor Władysław Bartoźewski, autor polskiego...

— Nie jest to album, nie jest to także monumentalny tom? — To jest kronika, to jest raport. Tylko 50 stron. Objętości "63 dni" zajmują zdjęcia, reszta to teksty. Obzerne teksty dokumentalne i informacyjne (stał wiadomo między innymi, że w Warszawie 25 sierpnia AK-owców walczyło także 10 tysięcy Armii Ludowej, 120 — Polskiej Ar-

mi Ludowej i 620 — Korpusu Bezpieczeństwa), wspomnienia, wiersze, piosenki, plakaty, rysunki, mapy, tablice prezentujące broń. Przy ich pomocy i za ich pośrednictwem chciałem oddać klimat i charakter powstania w walce. Doprawdy, tę publikację trudno nazwać albumem. Bo tymy album to zdjęcie i krótki podpis.

— Niepodobna nie zauważyć, że teksty są tam obzerne... Wycięty pan także dwa tematy, które z różnych względów były nieobecne we wcześniejszych edycjach. Czego dotyczą te nowe wątki? — Pierwsze pomocy lotniczej dla walczącej Warszawy. Do tej pory temat był traktowany fragmentarycznie i skąpo, jeśli pan rozumie, co mam na myśli. Tutaj lotnikom poświęciłem duży miejsc, także tym, o których się do tej pory nie mówiło, a których najwięcej zginęło nad Warszawą — młodym lotnikom z pułku wołyńskości. A w ogóle to godzi się wiedzieć, że pomoc Warszawy niosło 2472 lotników. 637 Polaków, 735 Brytyjczyków i Południowo-Wołyńskości oraz 1100 Amerykanów. Zestrzelonych zostało 112 Polaków (na spadochroniarstwo uratowało się 34), 133 Brytyjczyków i

Skarbek pojawił się w Olsztynie

Popłoch wśród licznie odwiedzających w br. Olsztyn Niemieckich turystów wywołało przeniesienie przez nieznaną się mieszkanki Zagłębia Ruhry 65-letniej pani Bluecher, na drugą stronę zmodernizowanego niedawno ruchliwego skrzyżowania koło olsztyńskiego ratusza.

"Nasza grupa miała czas wolny i wybrałam się sama do miasta, by kupić jakieś pamiątki dla wnuków. Nie bardzo mogłam się zorientować, jak funkcjonuje sygnalizacja świetlna koło ratusza. Przystanąłam chwilę i nagle poczułam, że ktoś chwycił mnie w pasie i po chwili byłam po drugiej stronie jezdni. Wyłądowałam wprawdzie nie tu gdzie chciałam, ale nie było do kogo składać reklamacji, bo nikogo przy mnie nie było" — powiedziała dziennikarce pani Bluecher.

Niemiecka emerytka twierdzi, że zauważyła tylko, że trzymając ją w pasie silnie ręce górnik. "To był na pewno górnik. Mój mąż był górnikiem i wiem jak wyglądają górnicze ręce. Poza tym rzucił na niemiecku

pieronami narzekając, że jestem ciężka" — powiedziała.

Skrzyżowanie koło olsztyńskiego ratusza zostało niedawno zmodernizowane i teraz kierowcy i piesi narzekają, że nie bardzo wiadomo, kto ma pierwszeństwo przejazdu.

Według wcześniejszych informacji "Kuriera Wileńskiego" z 15 lipca, 13 bm. z kopalni w Tarnowskich Górach, podczas wizyty grupy kolarzy, zniknęła jedna z trzech figurek Skarbka — ducha podziemi. Wychowawczyni po wyjściu z kopalni stwierdziła, że ma jedno dziecko więcej. Nic więcej nie potrafiła powiedzieć, bo przy ponownym liczeniu grupy wszystko było w porządku.

Znawca zwyczajów Skarbka T. Ziemięniak podejrzewa, że duchowi znużdziło się siedzenie w nieczynnej od początku wieku kopalni i ruszył w Polskę. "Należy się spodziewać różnych, niecodziennych jego występów, gdyż znany jest z dość kontrowersyjnych zachowań" — powiedział T. Ziemięniak.

Historia

Południowoafrykańczyków (uratowało się 7) oraz 11 Amerykanów (uratowało się 2).

— Drugi nowy temat? — To r z ział "Kula i kraty" — próba przedstawienia także tych treści, które do niedawna były objęte najwyżej cenzurą. Bo ona ograniczała i deformowała prawdziwy obraz Powstania, przemilała wojenne losy jego uczestników. Wcześniejsze edycje mojej książki koferowały się więc na tzw. wyzwoleńcu miast, czyli zajęcia ruin Warszawy przez Armię Czerwoną i Wojsko Polskie. Teraz pociągnęłam temat dalej.

Zaczęła działać nowa władza. I wtedy rozpoczęły się aresztowania uczestników Powstania i tych, którzy nie zdążyli wyjść do niewoli, lub też gdzieś tkwili, prawda, w konspiracji, ponieważ, nie byli zwolnieni z przysięgi. Podzielili oni los szereżków ma żołnierzy Armii Krajowej z różnych rejonów Polski, aresztowanych przez UB i NKWD, torturowanych, wywożonych w głąb Rosji, skazywanych na długolatte więzienie czy na śmierć.

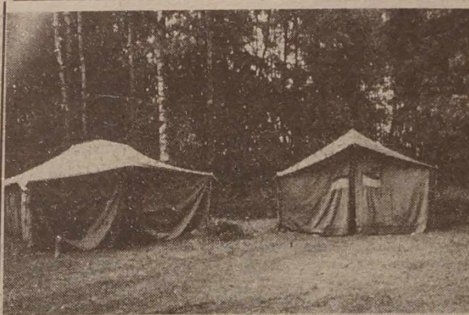
— Im pan poświęcił oddzielne miejsce w książce "63 dni"? — Tak, są ich sylwetki, zdjęcia i informacje o wyrokach: na ile lat zostali skazani, czy otrzymali karę śmierci. Księga kończy się właściwie tymi sylwetkami — znakomitych dowódców, zasłużonych polityków różnych orientacji, uczonych, kapelanów, a także szereżków żołnierzy powstańskich batalionów "Żośka", "Parasol",

"Gustaw" czy "Miotta", kawalerów Orderu Virtuti Militari i Krzyża Walecznych. A na samym już końcu — niekiedy tylko, dla przypomnienia, odpowiadali za zbrodnie stalinizmu, za zbrodnie reżimu komunistycznego. Ci, którzy przyczynili się do tego, że spora część młodszej polskiej burżuazji udział w Powstaniu została skazana na długolatte więzienie, jeśli nie na śmierć, już po wojnie, w latach 45-56!

— Czy kształt swej książki o Powstaniu Warszawskim uważa pan już za kształt finalny, ostateczny? Czy też jeszcze zamierza pan uzupełniać, modyfikować kolejne jej wydania? — Nie, to już zadanie dla następnego pokolenia. To już realizują historycy. Ja nie jestem historykiem, uczonym... Oczywiście, ta księga mogłaby być zbrodnia jeszcze lepiej, jeszcze bardziej obzerne, jeszcze nawet w innej konstrukcji, ale już to powstało pokolenie — a ja, autor, należę do tego pokolenia — zawsze będzie miało spojrzenie subiektywne. Mam świadomość przyjaźności do tych spośród jeszcze żyjących, którzy mają specjalny stosunek do Powstania. Stosunek, w którym przejawiają się, oczywiście, silne emocjonalne wątki. Powtórzę historycy, ludzie następnego pokolenia — niech oni pociągają dalej moją pracę.

Rozmawiał Janusz KRAWCZYK





## Jak płynie życie w obozie harcerskim?

"Szare mundury, które nosimy na znak..." — dały się słyszeć słowa piosenki. To dziewczęta z podobozu żeńskiego schodziły na śniadanie. Dziewiąta rano. Twarze niewyspane, ale raczej wesołe. Dwutygodniowy obóz harcerski pod namiotami zjednoczył nawet najzacieklejszych wrogów! Wspólne gry, zajęcia, wyprawy — wszystko to przeżywa się razem. Razem też walczy się o zwycięstwo, o miano najlepszego.

Dla jednych obóz harcerski wydaje się czymś bardzo odległym i obcym, dla innych wspomnieniem szarego i zielonego mundurka (dziewczęta noszą mundury koloru szarego, chłopcy — zielonego lub khaki), jeszcze dla innych niespełnionym marzeniem lub może rozczarowaniem.

Nasza drużyna (z 14 średnie) co roku organizuje obóz stały wspólnie z niemieckimi harcerzami. Miejskim drużynom trudniej jest zorganizować samodzielny obóz, bo brakuje dobrego i pewnego zaplecza. Z kolei drużyny z małych miasteczek mają zaprzyjaciłone przedszkola, stołówki, skąd można wypożyczyć nieco sprzętu na obóz. Każdy uczestnik, oprócz rzeczy osobistych zabiera notatnik, śpiwór, naczynie do jedzenia, notatnik, śpiwór i hajda na obóz. Prawda, często rodzice nie zgadzają się na wyjazd, jednak po długim namawianiu i przekonaniu czasem udaje się wydusić zgodę na te dwa tygodnie swobody harcerskiej.

Aż wreszcie jesteś spakowany, zostaje tylko pomachać ręką wszystkim krewnym oraz znajomym i po kilku godzinach jazdy wyładowujesz na obozie. Przyjeżdżasz i co widzisz: stołówka jest zbudowana (więc będzie gdzie jeść — jakie szczęście!!!), kuchnia z ogromnymi garami, też już czeka. Starsi chłopcy popatrują na przybyszy i pomrukują, że to oni kilka dni wcześniej przyjechali i wszystko pobudowali. Tak naprawdę, to wszyscy są bardzo zadowoleni, a iskrzące się oczy mówią: "Nareszcie jesteśmy oderwani od świata i przez te 2 tygodnie będziemy razem!"

Dziewczyny, czyli drużyny mają swój podobóz, chłopcy — druhowie — swój. Trzy pierwsze dni — to ciężkie dni pionierki, czyli budowanie obozu i zakwaterowanie. Na początku w krag są rozbijane 10-osobowe namioty. Buduje się w nich różne półki, robi się wieszaki, łózka z drzewa, czyli pryzce, które naclągają się mocną linką, kładzie się materac lub worek z czymś miękkim, śpiwór i śpisz jak we własnym łóżku. Tymczasem wokół całego podobozu robi się z suchego drzewa ogrodzenia, zwane zarzą. Na terenie podobozu stawia się maszki, gdzie powiewa flaga, tablicę ogłoszeń, worki na śmiecie, czasami kapliczki, kaćki przeciwpożarowy. Nie omijane jest obozowe WC, zwane latryną, którą majstruje się i wystraja kilkadziesiąt metrów od podobozu.

Po trzech dniach pionierki, na maszce narezanie powiewa flaga, co znaczy, że nastąpiło już uroczyste otwarcie obozu.

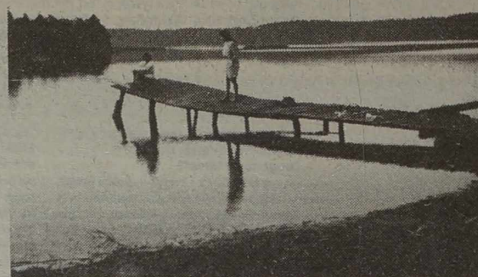
Od dwóch lat już nie jestem od A do Z na obozie. Przyjeżdżam najczęściej na kilka dni, by zażyć ducha harcerskiego i wspomnieć jak to było kiedyś, gdy...

W tym roku "nasi" zjechali się na

jez. Baloša (rej. wileński). Ach, jak ciężko jest tam się dowleźć! Żadnego transportu! Autobus zjawia się tylko w piątek. Jednak... Na obozie jest zawsze jakaś "taczka", która przywozi "zarcie" czyli jedzenie. Miałam szczęście, Kazik (kierowca) zgodził się mnie zabrać. Późnił się aż (!!) o 45 minut. Gdy opowiadałam wszystkim o tym w kuchni (najlepsze i najciekawsze miejsce na obozie, gdzie obozowicze najchętniej przebywają, tam też zbierają się wszystkie "podania, legendy i plotki" obozowe) bardzo się śmiali. Artur wyjaśnił, że to jeszcze niedługo!!!, bo Anka oczekiwała na niego "tylko" 4 godziny.

Darowałam mu jednak to spóźnienie w zamian za opowieści jak tam jest w obozie. Był bardzo zadowolony. Najwięcej opowiadał o dziewczynkach, jakie są dzielne, pomysłowe i... śmieszne. O chłopcach też nie zapomniał.

Nareszcie jesteśmy na miejscu! "Trzymaj! Patrz w lewo!" — słyszę głosy. Większość obozowiczów zebrała się na tzw. boisku. Grają w siatkówkę. Kibiców też nie brakuje. Jedni wołają: "Szurki! Szurki!", inni śpiewają: "Kangu-u-u-ry!" Rozglądam się, gdzie tu są dziewczyny z naszej drużyny. Nie ma. Więc ruszam do podobozu. Nagle natłuje mnie ktoś od tyłu z głośnym "Nareszcie przyjechała! To Jowita z Jolka. Początkowo żałę się, że tak późno przyjechałam, następnie opowiadają jak im tutaj "życie" mija i, że



# NASZA GROMADA

DWUTYGODNIK DLA UCZNIÓW

Nasza szkolna gromada  
O przyjaźni nie gada.  
Ale za to w potrzebie  
Każdy zrobi dla ciebie,  
Co będzie mógł.

jadło mają gorsze niżeli w ubiegłym roku. Spoglądają na mnie i się śmieją... "Ładnie wyglądasz w szortach, ale komary strasznie tną! Zobacz jak jesteśmy ubrani!". Rzeczywiście. Słońce przypekło, a one są ubrane jakby było zimno. Rzucam plecak do namiotu i lecimy nad jezioro. Wchodzimy po kolana do wody, a następnie szybko mkniemy na pomost poplotkować. "Chodźcie, dziewczyny, napijemy się herbaty" — rzucam propozycję i już jesteśmy w kuchni. Dzisiaj zastęp Marzenki ma dyżur w kuchni" — szepeją dziewczyny. Przywitamy się i uśmiechamy do niej jak najbardziej i prosimy o gorące picie, bo nie jest jeszcze czas na kolację. Marzenka, drobna dziewczyna, bierze czerpak i pyta, gdzie są nasze menażki (naczynie). "Ale udało się" — myślimy sobie. Chcemy już odejść, gdy słyszymy: "Kolacja! Kolacja! Wszyscy sznurem ustawię się przy kuchni, podchodzą z menażkami po kanapki i herbatę. Waż oczekujących jest bardzo długi." "Ogonek" zaczyna przysiewać.

"Kuchnia, kuchnia jesć nam się chce!

W żółdku piskrzy, człowiek się niszczy  
Kuchnia, kuchnia — jesć nam się chce!

Nareszcie wszyscy już otrzymali strawę, jest wspólna modlitwa, głośne śpiewanie "Smacznego, smacznego życzymy wam!"

Po kolacji jest ognisko. Lecą piosenki, plasy, ilet wesoło. Kończymy ognisko. Jutro będzie nowy dzień, nowe zabawy i przeżycia.

Zyta KOŁOSZEWSKA

NA ZDJĘCIACH: takie właśnie namioty 10-osobowe są "domkiem" w ciągu 2 tygodni; czasem przyjemnie jest pomarażyć na pomoście; najweselej życie płynie w kuchni.

Fot. autorka

## Wakacyjny konkurs Przecinka

Moi Kochani! Wszystko wiem, wszystko rozumiem: jest lato, są wymarzone wakacje, jest wreszcie tak długo oczekiwana zielonobłękitno-złota, promieniami poprzetykana pogoda, jest las, rzeka, więc nie bardzo wam w głowie jakieś czytanie, a tym bardziej pisanie. Ale jeśli się na waszej drodze życiowej trafi jakiś chmurka przestępny dziłonek, lub jakaś wolna chwila — Przecinek wam się pięknie kłania i przypomina o swoim istnieniu i o konkursie, który ogłosił. Ci z Was, którzy stale czytają "Naszą Gromadę", być może pamiętają, iż 8 czerwca ogłosiłem konkurs na jakieś zabawne opowiadanie. Chodziło o opisanie jakiegoś nieporozumienia, które wynikło... z błędu językowego.

Dość długo czekałem, aż wreszcie otrzymałem z Mejszagoly pierwsze opowiadanie konkursowe. Zuch, Bożena! Mnie się twoje opowiadanie bardzo spodobało. Mam nadzieję, że czytelnikom "gromady" nie tylko się ono spodoba, ale i zachęci do "chwycenia za pióro".

— Cześć! Przyjemnych wakacji, no i... do spotkania na łamach "Gromady".

PRZECINEK

## Talenty są wśród nas

### Słowiczek z Rudziszek

"Mam gorsecik granatowy  
Wyszywany w piękny wzór  
Mam pęk wstążek kolorowych  
I korali długi sznur"

— śpiewa Justynka Mikulska z Rudziszek. Ma 7 lat i ukończyła już 1 klasę. Uczestniczyła w I turze "Dainų dainelė" w Trokach. Jej mama (na zdjęciu obok) jest członkinią zespołu "Rudziszczanie". Justyna nie należy do niego, jednak bardzo bardzo lubi śpiewać, dlatego też na ochotnika zgłosiła się występować w jubileuszowym koncercie 5-lecia zespołu. Ładnym i przyjemnym śpiewem pozyskała wzdów i w nagrodę otrzymała kwiaty oraz czekoladę.

Fot. Marian Pałuszkiwicz



## Z poczty "Gromady"

### Opiekujemy się cmentarzem

Od kilku lat, co roku uczniowie, poczynając od klas piątych, przyjeżdżają tu, aby uporządkować samotne groby. Jest ich bardzo dużo. Jesienią wygrabiamy tu liście, sadzimy kwiaty, a wiosną, latem pielęgnujemy je.

W tym roku nasza klasa także to czyniła. Z wychowawczynią pojechalismy na cmentarz. Na miejscu rozdzielismy się na grupki. Każdy z nas podjął się uporządkować po kilkanaście grobów. Dziewczynki myły pomniki i

oczyszczaly je z mchu, wyrwywały chwasty i sadziły kwiaty. Chłopcy wnosili chwasty, śmiecie. Co prawda, brakowało narzędzi, ale większego problemu to nie stworzyło. Każdy dzielił się z innymi chętnie, oczywiście jeżeli nie było mu potrzebne.

Uprzątnęliśmy więcej grobów, niż zamierzaliśmy.

Renata JANUKIEWICZ,  
uczennica klasy VIa Szkoły  
Średniej im. Wł. Syrokomii



# Wesoła lekcja matematyki



Wtorek, zwykły wiosenny dzień. Spiewają ptaszki, wszędzie wesoło i kolorowo, lecz tylko nie w szkole! Trudno usiedzieć na miejscu, tak się chce wybiec poza szkolne bramy, ganiać piłkę, bawić się bez troski... Cóż, muszę siedzieć w szkole, na dodatek

na matmie! Co za lekcja!!!

Odrywam się od marzeń i próbuję się skupić. Nie udaje mi się, bo nagle przypominam sobie dzisiejszą mowinkę. Odwracam ciekawie głowę do tyłu i widzę skąpioną istotę o rudych włosach. To jest właśnie ten "nowy" chłopiec w naszej klasie. Dzisiaj już zdążyliśmy się z nim zapoznać. Olek (tak ma na imię) opowiadał nam, że wcześniej uczył się w rosyjskiej, ale nie ma problemów z językiem polskim.

— Podaj proszę, Kowalska, twierdzenie! — głos matematyki wyrwał mnie z zamyślenia.

— E... tak... tak, proszę pani — wyjąkałam, bo nie wiedziałam, o co jej chodzi. Uratowała mnie Anka, siedząca obok, która szepnęła mi to twierdzenie. Uff, wykręciłam się jakono. Uwięziła się na mnie. Ale i na to mam sposób. Mrugnęłam porozumiewawczo do Piotrka, a on już wiedział, co ma robić, aby lekcja była krótsza.

— Proszę pani, mamy nowego ucznia — powiedział.

— Tak? Rzeczywiście, nie zauważyłam. Opowiedz proszę, o sobie, gdzie się uczyłeś? — matematyczka, jak zawsze, chciała wszystko wiedzieć.

"Nowy" wstał i zaczął opowiadać, ale, niestety, nie trwało to długo, chociaż mieliśmy nadzieję, że zajmie to przynajmniej połowę lekcji.

— A gdzie pracują twoi rodzice? — pytała pani.

— Mama pracuje ekspedientką, a tato — kierowcą — odpowiedział Olek.

W klasie wybuchł śmiech, aż woźna zaszła. Radek krzyknął, że jego rodzice chyba nie mają serc, bo tych ludzi tak męczy.

— A to twoja mama może robić tej ekspedientce? Czy bardzo ją męczy? — zapytała Janka ze współczuciem.

Olek stał czerwony jak burak i nie wiedział, co im się stało. Pani tumiąc śmiech, uspokoiła klasę i lekcja potoczyła się dalej.

— Niech ktoś zamknie drzwi — odezwała się jednak po chwili — bo woźna o tym zapomniała.

— Janku, zakryj drzwi, — powiedział Ciek.

— Pomyśl, o mówisz! Mam je zakryć? Czym?

— Tak, zakryć!

— No, dobrze... — powiedział Janek, udając zmieszanie. Wstał i zaczął chodzić po klasie jak lunatyk, zagłądając to za szafę, to za półkę. Wszyscy patrzyli na niego mocno zdziwieni i milczeli. Dopiero nauczycielka powiedziała mi cichutko, abym zaprowadziła Janka do szkolnej lekarki. Wstałam i podeszłam do niego.

— Chodź, Janku — szepnęłam.

— Gdzie to mam iść i dlaczego?

— No, do lekarki, bo... bo — byłam mocno zakłopotana — bo jesteś chory.

— Nie jestem chory! Dlaczego tak sądzisz? Nie wygłupiaj się!

— Bo jesteś taki dziwny! Chodzisz po klasie i niby szukasz czegoś...

Nagle Janek roześmiał się. Tak, już nie miałam co do niego żadnych wątpliwości. Popatrzyłam na klasę i ujrzałam, że wszyscy patrzą na Janka z litością i współczuciem.

— Ja nie jestem chory, tylko wykonuję polecenie Olka. Kazał mi zakryć, tak, właśnie, zakryć drzwi. Tylko nie wiem w jakim celu. Przecież można po prostu je zamknąć, a nie zakrywać czymś. Znalazłem tu czyjąś chustkę, ale tego będzie chyba za mało — mówił spokojnie Janek.

A klasa już ryczała ze śmiechu. Pani woźna znowu zaszła do klasy i popatrzyła na panią z wyrzutem, ale pani tego nie zauważyła, bo też się śmiała. Na szczęście zadzwonił dzwonek i powoli się uciszało. Wszyscy pakowali książki i powoli wychodzili. W klasie zostali chłopcy, ale ci też już szykowali się do wyjścia. Dyżurny Adaś idąc obok ławki Olka niechętnie potracił jego piórniki, który z trzaskiem spadł na podłogę.

— Podnimi to! — krzyknął Olek.

— Co jest pod nimi? Piórniki? Ależ nie, on leży tu, obok twej ławki! — Adaś podniósł piórniki i położył na ławce.

Olek był zły, bo znowu nie rozumiał, z czego oni się tak śmieją. Aż wreszcie krzyknął groźnie: "Zapomnieć to sobie, że jeżeli ktoś jeszcze będzie się śmiał, to pożałuje!"

— Dobrze już, dobrze, zapominamy to na pewno — nie dokończył Radek, bo zakrztusił się ze śmiechu.

— Dobrze, my o tym zapominamy, ale ty też masz o tym zapomnieć i wtedy będziemy przyjaciółmi. Zgoda? — dokończył za niego Janek.

Bożena ŚNIEŻKO

Rys. W. SAKOWICZ



## Laureaci konkursu — w Polsce

"Nasza Gromada" już pisała o zwycięzcach konkursu literackiego "Moje spotkanie z Ojcem Świętym — Papieżem". Konkurs ten zorganizował Zachodniopomorski Oddział Stowarzyszenia Wspólnota Polska. Był on przeznaczony dla dzieci polskiego pochodzenia z Litwy. Zgod-

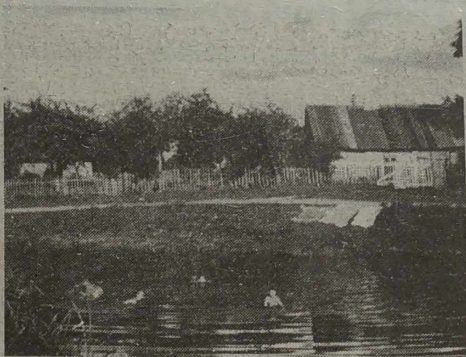
nie z regulaminem zwycięzcom ufundowano 3-tygodniowy pobyt w ośrodku wypoczynkowym w województwie szczeecińskim.

Laureaci konkursu wyjechali już do Polski. Odpoczną na wybrzeżu Morza Bałtyckiego, udoskonalą też swoją znajo-

mość języka ojczystego, kultury, tradycji Polski.

Teresa DOWAL

NA ZDJĘCIU autorki: laureaci konkursu wraz ze swoją opiekunką na okres podróży panią Danutą Matlichiną.



## Uroki lata

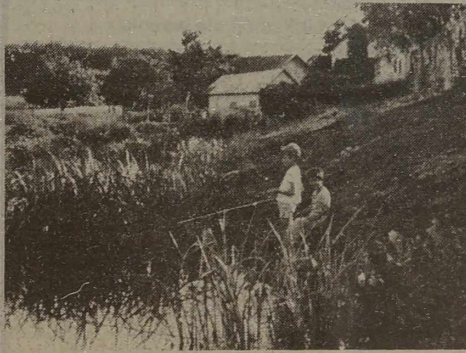
"Tak niedługo miało przyjść Potem długo miało być Wyczekane, wymarzone, wypiewane..."

I przyszło — wyczekane, wymarzone, wypiewane — lato. Ile ukrytych marzeń i nadziei kryje się w tym słowie...

Tegoroczne lato nie jest skąpe na słońce. Przypieka ono bardzo, bardzo!!! Ktoś ufał się nad morze, na obóz, a ktoś tylko do babci i na pewno nie żałuje. Pogoda dopisuje!

Jak widać na zdjęciach, jedni wolą "przesiadawać" w wodzie, inni — nad brzegiem łapiąc ryby. Jedni i drudzy są zadowoleni.

Fot. K. Z.



## Liczymy do dziesięciu

A. Matutia

WYLICZANKA DO SZĘŚCIU

Ty i ja — oto dwa.  
Gabrys trzeci — troje dzieci.  
Co tu masz — czwarta twarz.  
A ten piąty — idź do kąpa.  
A ten szósty — dzbanek pusty.



Wzrost  
ola przedszkolaków



SIEDMIU KOZIARZY

Na niebieskich łąkach  
Srebrzyste stąki się jarzą  
Kosi siano kosami  
Siedmiu niebieskich koziarzy.

Na pasach od kos  
Rozdzwonionych  
Byszcz perlicie rosa  
Po łąkach trawy  
Skoszanej  
Przechadza się tęcza bosa.

Siedmiu koziarzy siana  
Idzie przez łąkę niebiosów  
I ja chcę być z nimi razem!  
I mnie podajcie kosę!

Siedmiu młodych koziarzy  
Między chmurami białymi  
Kosi siano niebieskie.  
Ja, ósmy, jestem z nimi.

ÓSEMKA

Wiatr na ślizgawce hula  
I gniwnym głosem woła:  
— Popatrzcie — no,  
Ten hwiaryz!  
Napisał duże Kołal  
Być może chłopak w klasie  
Zalienił się troszczyć.  
Dlatego tutaj przyszedł  
Pisać te ósemeczki?

I czemu się uśmiechasz  
Od ucha aż do ucha?  
— Miec w szkole osiem piątek —  
Przytraj — to warte zucha!

K. Kubilinskas

DZIEWIĘCIU BRACI

Dziewięciu braci  
Koników siodała  
Dziewięciu braci  
Na wojnę jechała

Płacze ich siostrzycka  
Płacze Heleczka  
Dziewięciu braciśków  
Żegna się z dziewczecią.



Tłum. Łucja BRZOWOWSKA

Rys. J. Józefowicz

P.S. A gdzie jest wierszyk na "Dziesiątkę"? Nie ma. A wiecie dlaczego? Bo chcemy sprawdzić, czy umiecie zliczyć swoje paluszki. Szybciutko wystawcie prawą rączkę, zliczcie, ile macie paluszków, potem zróbcie to samo z lewą. No i ile wam wyszło? No tak, dziesięć!



# Troski dnia powszedniego

We wtorek — pytanie, we czwartek — odpowiedź

## Parno i sucho

Wszystkich nas dobijają upały. Z ogromnym niepokojem przyjęliśmy wiadomość, że na Litwie ta susza może mieć konsekwencje dla urodzaju, to znaczy dla nas wszystkich. Upały jednak musimy też jakoś przeżyć. A bez wody, przy tym zimnej ani rusz. I tu jak na złość w domach ogromnym strumieniem leci wrzątek, woda zaś zimą lewuje kapie. W mojej części dzielnicy (Lazdynia) tak było w ubiegłym tygodniu, a teraz taki sam "eksperyment" spotkał dzielnicę, gdzie mieszka moja mama (ul. Szkaplerza). Czy w ramach oszczędzania energii takie eksperymenty po mieście się robi? Wybrałam się w ubiegłą sobotę na cmentarz Solitoniski, gdzie pochowani są moi dziadkowie. Kwiaty ledwie ziłają, tak chcą pić. Poszłam więc w poszukiwaniu wody. Ani kropki. Ludzie, którzy tu byli, przywożą wodę z domów, powiadają, że już od ponad dwóch tygodni wody tu nikt nie dowozi.

Wanda STANKIEWICZ

Jeśli chodzi o wrzątek biegający z kranu. Dotyka to ostatnio coraz więcej dzielnic miasta. Zwiększa domów wybudowanych przed 20-30 laty, w których nie zmieniano rur wodociągowych. Psują się instalacje regulujące dostarczanie wody gorącej i zimnej. Zamiana ich w trybie prywatnym jest kosztowna, w zarządzie miasta rozważa się sposób zamiany rur w trybie scentralizowanym. Natomiast to, że na cmentarzach w taki upał brak wody do podlewania kwiatów na grobach, jest sprawą wyjątkowo przykra. Zgodnie z informacją uzyskaną w państwowym przedsiębiorstwie "Komunalinis ūkis" zarząd Wilna dużym jest temem przedsięwzięcia prawie 3 mln Lt za wszelkie usługi związane z uporządkowaniem gospodarki miejskiej. Toteż i wody na cmentarz przedsiębiorstwo to za darmo nie chce dowozić.

Czy naprawdę wszystko opiera się na braku środków, czy też ojcowie miasta nie potrafią po prostu w zainstalowanej sytuacji zarządzić?

## Na Linksmoju nie wesoło

Nie wiemy już, do kogo mamy się zwracać, żeby zrobiono porządek przy naszych domach. Mieszkamy przy ul. Linksmoju (dzielnica Nowa Wilejka, nie opodal szpitala) już ponad 2 lata. I ciągle czekamy, że władze miejskie zainteresują się tym, że ulice obok naszego domu są ani przejezdne, ani nawet do chodzenia. Były niedyś resztki chodnika, ale nawet i te budujący obok prywatnie rozebrali, bo przeszkadzały w poruszaniu się ich samochodów. Gdyby była normalna ulica, nasi mieszkańcy, wśród których wielu ludzi starczy, mogliby spacerować przed do sklepu 200 m, natomiast teraz zmuszeni są chodzić okrężną drogą długości półtora kilometra po mleko czy chleb. Ze strachem myślimy o jesieni, kiedy zaczyna się deszcze — błoto tu straszne wtedy. Zdecydowani jesteśmy udać się do naszego posta p. Sumakerisa, może nie wie, jaką dokuczliwość mają jego wybory.

Weronika SIWIŃSKA

Inżynier starostwa N. Wilejki pod nieobecność starosty (jest na urlopie) rozkłada ręce. Miasto nie ma pieniędzy nie tylko na uporządkowanie ulic, ale i na inne niezbędne sprawy. Niczego więc w najbliższym czasie nie obiecuje, tym bardziej, że obok jeszcze trwa budowa innych blokowców. Przed postem na Sejm warto wyuznać swoją sprawę.

## Kto instaluje liczniki na wodę w rej. wileńskim?

Mieszkam w rejonie wileńskim w Pogirach. Chciałabym zainstalować liczniki na wodę zimną i gorącą, ale jak dotąd nikt nie wie, kto w rejonie może je zainstalować w takim trybie, bym mogła również otrzymać rekompensatę, jak wszyscy inni.

Lucyna B.

Bo i w samej rzeczy dotąd w rejonie nikt takich usług nie świadczył. W tych właśnie dniach kombinat usług komunalnych przy merostwie w Niemczenicy otrzymał zezwolenie na to. Jego adres: Niemczenicy, ul. Piliakalno 50, dyrektor Mičiuda (tel. 572-772). Na razie jeszcze tylko instaluje się liczniki już nabyte przez konkretnych gospodarzy, a w następnym tygodniu będą zakupione większe ich partie. Toteż czeka mieszkańców rejonu wileńskiego serwis obsługi w liczniki. Lepiej później nie wcale...

## Skazująca audycja telewizyjna

Nie mam już siły z tą audycją polską w LTV. To była niedziela, później piątek, teraz wtorek. Jak gdyby ktoś celowo ją przerosi w różne dni i godziny, byśmy nie byli do końca poinformowani o tym, jakie będzie. Toteż chcę poprzez naszą gazetę zaapelować do redaktorów — zapropnujmy Litewskiemu Radiu i Telewizji swój, najbardziej nam odpowiadający dzień (przynajmniej, jak to było wygodne, gdy "Rozmowy wileńskie" były w niedzielę) mogłymi sobie spokojnie pogłądać audycję przy herbatce rodzinnej. Porozmawiamy o tym, a może wystosujemy wspólny list do kierownictwa Telewizji. Gdyby pomogło, gotowa jestem zbierać podpisy i proponuję zacząć już od tej niedzieli. Będę przy kościele św. Ducha od godz. 10.30. Spróbujmy.

Helena MOROZ

## Talenty są wśród nas

Bardzo lubię nasz "Kurier". Zawsze czytam "Troski", "Dwa serduszka", listy czytelnice, oczywiście materiały historyczno-wojenne. Mam pewien pomysł. Może nie odrzucicie go, a czytelniczki go poprą. Otóż, każdy z nas zna ludzi, mających dar obcowania — na weselach, chrzcinach, przy innych okazjach. Mają w swojej pamięci różne toasty, przypowiadki, podziwiania, powiedzonka, żarty, dowcipy. Umilają życie, bo wesoło i miło i zabawnie. Pomyślam, że przeciwie jest folklor ludowy, nigdzie nie drukowany. Warto może to zebrać i proponuję to zrobić "Kurierowi". Niech zacznie.

Z rana wstałam,

Na niebo spojrzęłam

Usłyszałam głos płaszyzny

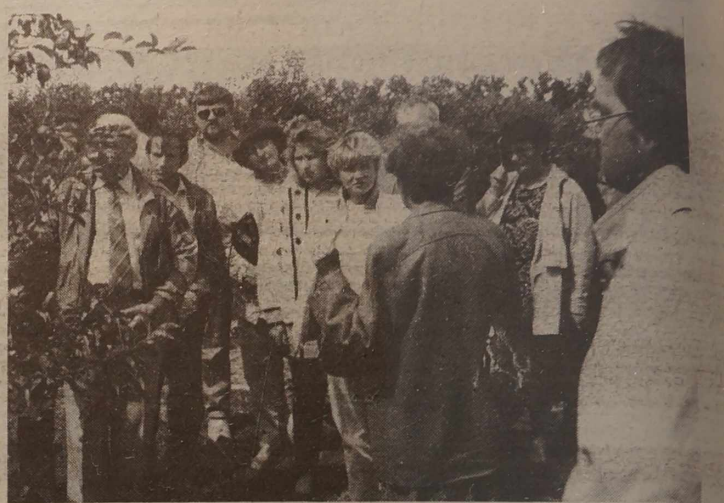
Ze dziś panny Anny Imleńcin...

Bo właśnie dziś Anny, w związku z czym wszystkim Annom — Czytelniczkom "Kuriera", a szczególnie pewnej Annie przesyłam serdeczne pozdrowienia.

Piotr RYMWOWICZ z Gliniecinek

Taką to sympatyczną wypowiedź kończymy dzisiaj "Troski". A I pomysł całkiem niezły. Czekamy na listy "swatów", "marszałków", "chrzestnych", po prostu ludzi wesołych, umiejących zabawie i bawie. Do następnego wtorku. Rozmawiać z Państwem będzie kier. działu listów I interwencji Mira Januskiewicz (godz. 9.30 — 11.30, tel. 42-69-65). Do usłyszenia.

Krystyna ADAMOWICZ



## Podpatrzyliśmy w Polsce

# Recepta na sukces

— Oczywiście, takowej nikt nie wyjde i każdy przedsiębiorca powinien wymyślić ją sam. Jeśli potrafi. Przekonałm się o tym, zwiedzając prywatną mleczarnię "Bacha" nie opodal Pofiska oraz spotykając się z sadownikiem Stanisławem Mączewskim z Račią.

## "Sam Maciuś zje, ale sam nie zrobi..."

Pan Stanisław nie poszedł w ślady ojca, który do wojny hodował zarodowe bydło, gospodarząc na 55 ha ziemi. Okres powojenny powikłał jego plany jako syna kulaka. Pomimo zamierzeń, został filologiem. Jednakże po 6 latach pracy w liceum ogólnokształcącym, doszedł do ostatecznego wniosku: że "to nie robota sprawdzanie cudzych błędów" i zaoceanie ukończył studia ogrodnicze — kierunek szkółkarstwo i sadownictwo.

Odziedziczone po ojcu gospodarstwo hodowlane w 1973 roku ostatecznie przekształcił w specjalizację, się wyłącznie szkółkarstwo. I od tego czasu do roku ubiegłego wespół z bratem w zespole rodzinnym zajmował się sadownictwem. Ostatnio bracia, współpartnerzy podzielili się w procesie ekonomicznym. Do wiostry br. posiadał 15 ha sadu i 12 ha lasu. Prowadził jeden kierunek — sadownictwo. — Ze zwierząt domowych posiadał tylko trzy psy — mówi pan Mączewski. Sad jest uzbrojony: ma możliwość wozienia do chłodni całej produkcji z 15 ha, która może przechowywać do maja. Sad jest nawadniany, co stwarza możliwość zapobiec stratom plonów z powodu suszy. W ciągu 36 godzin może nawodnić cały sad. Pracują przy tym 3 osoby i gospodarz. Zbieranie i sortowanie jabłek jest mechaniczne.

7 ludzi w ciągu godziny sortuje 2,5 t jabłek. Do 70 lat jabłka udawało się eksportować na Zachód — mówi p. Stanisław — i to był najlepszy eksport, chociaż nie za drogi. — Teraz eksportuje na Białoruś, do obwodu kaliningradzkiego, do Kijowa. — Dobry towar wybrania się i dziś — ale to handel byłby jaki. Jako państwo, jesteśmy w okresie transformowym i zanim dojdemy do umów uciepi produkcja. W takim wypadku i zaopatrzonowiec, i handlowiec musi ryzykować — mówi p. Mączewski.

W marcu br. p. Stanisław powiększył swe gospodarstwo, ponieważ jak twierdzi, sprzedając dojdemy do 250-300-tonony plon jabłek wcześniej w dziedzinie rolniczej (zona i troje dzieci) średnioeuropejski standard żywoy. Prócz tego mógł też odkładać na inwestycje. Teraz wystarcza jedynie na przetrwanie. A jeżeli w ciągu 5 lat nie inwestuje się w gospodarstwo, to nawet najlepsze podupada. — I dlatego 62-letni dziadek — mówi p. Stanisław — zamiast spokojnie siedzieć, musi biec się w zwiększanie produkcji. I chociaż

interesowało go 25 ha gruntu, kupił 110 — taki był warunek właściciela. Teraz sąsiedzi odkupili zbędne pola. Mączewski musi dokupić tylko jeden cniagnik, by dogładać dwukrotnie zwiększoną ilość nasadzeń. Będzie sadził oczywiście, niskopienne drzewka, odporne na mróz jak Kortland, Alwa, Ligo, owoce których są smaczne i dobrze się przechowują. Według obliczeń ekonomicznych przy 250-300 t produkcji, kosztą jej wynoszą około 50 proc. dochodu. Natomiast przy 50

— Rozpoczęliśmy od przeróbki 150 litrów dziennie — mówi "szefowa" Barbara Rudnik. — Teraz mamy około tysiąca dostawców od których jednorazowo skupujemy blisko 35 ty. litrów mleka.

Oczywiście, mleko było różne. Niektórzy rolnicy, zresztą podobnie jak i większość naszych, do schłodzenia mleka mają tylko wodę ze studni. Szczególnie rzutuje to na jego jakość w okresie letnim. Aby zachęcić rolników do sprzedaży wysoce jakościowego mleka, cena skupu jest różnicowana: od 3,5 do 2,6 tys. zł. za litr. Natomiast dla dostawców, którzy sprzedają około 200 litrów mleka jednorazowo, mleczarnia instaluje schłodzarki odbierając co drugi dzień.

Cożdienne kłopoty przetwórców nie kończą się na odebraniu i przerobce mleka. Niemniej ważkim ogniwem w całokształcie produkcji jest jej zbycie. Galanterie mleczarską z "Bacha" nabywa około 200 odbiorców, przede wszystkim sklepy, hurtownie, spotyka się ją w warszawskich hotelach. — Rezygnujemy z dostarczania swej produkcji do supermarketów, jeżeli nie mają chłodni — mówi p. Barbara. — W ten sposób zmniejszamy możliwość ewentualnego zwrotu. Do obowiązków producenta należy też swoiste nadzorowanie sprzedaży produkcji, śledzenie, jeżeli wrodo zostaje przetworzoną — odbiera się go.

— A co ze zwrotem? — Oddajemy dostawcom mleka na paszę dla zwierząt. Chętnie zabierają, podobnie też jak serwalkę dla trzody chlewnej sprzedajemy im za symboliczną cenę. Wśród dostawców w sporze jest takich, szczególnie z pobliskich wsi, którzy sami dowożą mleko wprost do mleczarni.

— Planu na przyszłość? Wypuknię wszystkie niezbędne pomieszczenia, (tu część jest jeszcze dzierzawiona od gminy) i nadal rozwijając produkcję. O wielkości zysku z produktami i przedsiębiorcami, szczególnie gdy chodzi o jego ogłoszenie, nie przyjęcie jest mówić. Bynajmniej ten, który otrzymują z produkcji "Bacha" państwo Barbara i Jarosław Rudniko-Benningem, jako że współpartnerzy mają po 50 proc. udziałów.

Danuta DANOWSKA

NA ZDJĘCIU: podstawowa część polskich sadów stanowią nasadzenia niskopienne. Z ziemi można sgnąć owoce na najwyższych gałęziach. Dotyczy to zarówno drzew pestkowych (silwek, wiśni, czereśni, jak też jabłoni) jak również w Instytucie Sadownictwa i Kwaciarsstwa w Skierniewicach, jak też z produujących producentów jabłek, jakim jest p. Stanisław Mączewski, prezentują najnowsza technologię w uprawie drzew owocowych.

Fot. E. Wierzbicki

## Lato, lato...

# Wraca moda na Druskienniki

W kierunku Druskiennik na Litwie z wielu biur podróży co 2 tygodnie wyruszają autokary pełne Polaków. Zainteresowanie słynnym przelok wiodącym do Druskiennik jest ogromne. Turystów z Polski przyciągają też niezbyt wysokie ceny. Cały koszt 2-tygodniowego pobytu wraz z przejazdem, ubezpieczeniem i

obsługą pilota zamyka się w kwocie 4-5 mln zł — poinformował dyrektor biura podróży "Kalinka" Józef Byrd.

Prawie wszystkie zabiegi ordynowane przez miejscowych lekarzy, są bezpłatne. Trzeba zapłacić tylko za masaż i korzystanie z basenu — jednorazowo ok. 1 dol. Łagodny klimat,

sosnowe lasy i druskiennickie wody mineralne sprzyjają leczeniu chorób reumatologicznych, sercowych, kręgosłupowych i pokarmowego. Zdaniem dyrektora Byrli, usługi medyczne w uzdrowisku są na wysokim europejskim poziomie. Nie wszystkim odpowiadają jedynie diety litewskie — za duzo w niej potraw na gorąco.

Słynne druskiennickie solanki zbliżone są najbardziej do wód mineralnych w Ciepochino, Jastrzębno i Rabce, posiadają jednak określone wartości wapnia i magnezu (FAP)



# Kongres Polonii Amerykańskiej ma zamiar wspierać Polaków na Wschodzie

Polak Zbigniew KRUSZEWSKI opuścił w 1944 roku, jako 16-letni chłopak. Nie zdążył zrobić matury, chociaż uczęszczał do gimnazjum tajnego T. Czackiego w Warszawie. Jednocześnie był żołnierzem Szarego Szeregu w konspiracji, uczestniczył też w Powstaniu Warszawskim jako żołnierz AK.

Do polskiego liceum wojskowego uczęszczał już w Matino we Włoszech, zaś humanistyczną maturę zdał w Carthorne w Anglii.

Obecnie profesor doktor Zbigniew Kruszeński wykłada nauki polityczne na Uniwersytecie Teksaskim w El Paso i mówi o sobie, że jest Amerykaninem. Doktorat w zakresie stosunków międzynarodowych uzyskał na Uniwersytecie of Chicago, był też inicjatorem stworzenia na tej uczelni pierwszej szkoły literatury polskiej, powstała ona w 1962 roku. Nazwotwórcą jest też dyrektorem Zakładu Badań Etnicznych regionu Południowego Zachodu USA. Ma na swoim koncie książki i artykuły na tematy polskie oraz stosunków społeczno-politycznych na Południowym Zachodzie i stosunków amerykańsko-meksykańskich.

Ala w Wilnie profesor Zbigniew Kruszeński gościł jako przedstawiciel Kongresu Polonii Amerykańskiej, którego jest wiceprezesa i w którym nadaje kierunek wspieraniu Polaków na Wschodzie.

A propos wspierania Polaków na Wschodzie. Wiceprezes Kongresu Polonii Amerykańskiej przywiózł kilka rezolucji powziętych przez delegatów KPA na zjeździe Dyrekcji Krajowej w Chicago, w dniach 9-10 czerwca 1994 r. Z jedną z nich chcemy zapoznać naszych Czytelników.

**Rezolucja:**  
"Komitet Spraw Polskich Kongresu Polonii Amerykańskiej, wysoko ceniąc wyniki pracy Komitetu Pomocy Polakom na Wschodzie, działającego od pięciu lat w Południowej Kalifornii, powierza temu Komitetowi rolę koordynatora pomocy Polakom na Wschodzie, z ramienia władz Kongresu Polonii Amerykańskiej."

Pomoc w koordynacji udzielać będzie osoba lub osoby wyznaczone przez Przewodniczącą Komisję Spraw Polskich Kongresu Polonii Amerykańskiej.

Komitet Pomocy Polakom na Wschodzie, w opinii Komitetu Spraw Polskich Kongresu Polonii Amerykańskiej, powinien zwrócić szczególną uwagę na pomoc dla szkolnictwa polskiego na Wschodzie, ze szczególnym uwzględnieniem studiów uniwersyteckich na Litwie, Ukrainie i Białorusi."

Kongres Polonii Amerykańskiej istnieje już 50 lat i łączy 3 tysiące polonijnych organizacji. Polonia amerykańska była jedną emigracją, która za czasów komuny nie bojkotowała Polski, gdyż potrafiła oddzielić pojedyce "żąd" od pojedyce "naród".

"Zawsze uważaliśmy, że Polska potrzebuje naszej pomocy i pomagaliśmy — mówi prof. Kruszeński. — Ale musiła to być pomoc mądra, szczególnie w okresie stanu wojennego. Wówczas udzielaliśmy tej pomocy poprzez kościół. Jedynie leków przekazaliśmy do Polski wartości 5 mln dolarów. Na szczęście w Polsce sytuacja generalnie się odmienna. Zdała ona pomysłowo egzamin przejścia na kapitalizm, jest państwem demokratycznym. Uważamy, że już nie potrzebujemy naszej pomocy w takim jak dotąd wymiarze i dlatego postanowiliśmy się skupić na pomocy Polakom na Wschodzie."

Z powyższego nie należy snuć wniosków, że z dnia na dzień amerykańscy Polonusi zasypią nas deszczem dolarów. Zresztą KPA nie dysponuje milionami. Jego fundusze tworzą składowki członkowskie. KPA ma też wydatki związane z utrzymaniem własnych biur, z organizacją akcji politycznych. Nie ludźmy się, że Amerykanie polskiego pochodzenia będą wyrzucać pieniądze na finansowanie naszych mrzonek.

"Musimy ustalić hierarchię potrzeb, musimy lepiej się poznać — mówi wiceprezes KPA. — Dopiero potem będziemy mówili o konkretnej pomocy. Ta pomoc jest zresztą udzielana już dzisiaj, ale w sposób bardzo chaotyczny — na podstawie prywatnych listów i nie sprawdzonych informacji. Poza tym brak w tym koordynacji, w wyniku tego wszyscy pomagają wszystkim, ale ta pomoc jest nieefektywna, gdzieś wisiąca, gdzieś się gubi."

Profesor Kruszeński robi więc rekonesans, próbuje dotrzeć do każdego zakątka Europy Wschodniej, gdzie są skłupiska polskie. W ubiegłym roku dotarł do 36 takich miejscowości na Ukrainie, objechał całą Białorusi, był też na Litwie. Dwa lata temu dotarł do Kijowa, tym razem przyjechał z zamiarem wyjazdu do Łotwy (co też uczynił), przy okazji zahaczył też o Ławę (już po raz trzeci).

A pomoc Polakom na Wschodzie wiceprezes KPA udzieli w sposób następujący:



— Chcielibyśmy, by konkretna szkoła w USA zaopiekowała się konkretną szkołą (taką, gdzie uczą się polskie dzieci) na Wschodzie. Ale problem polega na tym, że u nas nie ma polskich szkół. Są tylko szkółki osobotnio-niedzielne, które nie udźwigną takiego patronatu. Mamy więc zamiar tworzyć specjalne komitety (podzielone według stanów), które objęmy swoim patronatem wytypowane przez Kongres placówki — przede wszystkim szkoły i szpitale.

— Cieszy nas ta zapowiedź pomocy. Ale zdajemy sobie sprawę, że w perspektywie musimy się nauczyć żyć na własny rachunek. Zwiedził Pan kawał świata, miał Pan okazję przyjrzeć się Polonii w USA, w Europie Zachodniej, a także Polakom mieszkającym na Wschodzie, więc ma Pan wspaniałą skalę porównawczą. Jak Pan ocenia nasze — Polaków zamieszkałych na Litwie — możliwości i perspektywy rozwoju i utrzymania się jako zwiarta grupa etniczna.

— Jesteście w o wiele lepszej sytuacji niż np. Polacy na Białorusi czy na Ukrainie lub też na Łotwie. Mam na myśli nie tylko warunki do zachowania tożsamości narodowej i stopień jej zachowania, lecz też warunki ekonomiczne. Z drugiej jednak strony, wykazując o wiele mniej dynamizmu niż Polonie Zachodnie. Powinności dążyć do zbudowania moego fundamentu ekonomicznego, gdyż wszystko dzisiaj zaczyna się i kończy na ekonomicznie — zarówno polityka, jak i kultura...

— Chcąc tworzyć fundament ekonomiczny powinniśmy mieć jak najwięcej ludzi wykształconych. Jak Pan ocenia nasze możliwości w kierunku utworzenia własnej wyższej uczelni? Wielu rodaków z Polski i z dalszej zagranicy ostro nas za to krytykuje...

— Uniwersytet Polski w Wilnie tak naprawdę będzie miał sens od chwili, gdy zostanie uznany przez władze państwa oraz pod warunkiem, że poziom nauczania na tej uczelni nie będzie niższy niż na innych litewskich wyższych uczelniach. Wydaje mi się, że osiągnięto to ograniczając się do jednego-dwu wydziałów. Ale młodzież polska musi wchodzić również na wszystkie inne istniejące na Litwie uczelnie.

— Pan już na wstępie naszej rozmowy podkreślił: "Jestem Amerykaninem". Powiedział też Pan, że jeżeli się jest Polakiem w Ameryce, nie się nie wskóra, nie nie osiągnie. W Ameryce trzeba być Amerykaninem, obojętnie jakiego pochodzenia, ale Amerykaninem. Może dlatego nie dążyć do zakładania w USA polskich szkół, chociaż nikt tego nie broni. Wychowujecie dzieci na Amerykanów. My zaś kurczowo trzymamy się swojej polskości i polskich szkół. Czy słusznie?

Słusznie i warto. Jeżeli w Europie istnieje sprawdzony model szkoły narodowościowej, to znaczy, że taka szkoła jest potrzebna. Chodzi tylko o to, by poziom nauczania w takich szkołach nie odbiegał od ogólnego krajowego, jak również o to, by uczone w nich młodzież języka państwowego. Wasze szkoły spełniają te warunki, więc jak najbardziej mają prawo do bytu.

— Dziękuję, w imieniu wszystkich Polaków mieszkających na Litwie, za te słowa otuchy oraz za obietnicę wsparcia tych naszych szkół, których być może daleko jest do ideału, ale to głównie na nich się opiera nasza polskość.

Lucyna DOWDO  
Fot. Marian Pańszkiewicz

## Z sali sądowej

# Obrabowali... złodziei

Czterech dawnych wiernych przyjaciół — Andrzej, Siergiej, Czesław i Edward — całkiem samodzielnych, pracujących, trzydziestoletnich mężczyzn, dwoje z których mają rodziny — nigdy wcześniej nie widziało się i nie spotykało z inną czwórką — uczniami Arkadiuszem, Ryszardem, Eugeniuszem i Włodzimierzem. Prawdopodobnie nigdy nie dowiedzieli się o sobie, gdyby los nie spłatał im figla.

Pewnego majowego wieczora Andrzej z wymienionymi kolegami, siedząc na ławeczce przy malej stacji kolejowej nie opodal swego domu przy kieliszku i zakąskach, gawędzili o życiu. Szybko mijął czas, lecz towarzyszywo nie zamierzało się rozchodzić. Najpierw Siergiej, a następnie i pozostali dostępnymi idąc grupę chłopców. Jak łatwo się domyśleć, byli to wyżej wspomniani uczniowie. Szli po torach, z trudem niosąc duże i ciężkie pakunki. "Co oni mogą nieść? I skąd? Już późno..." — zastanawiali się siedzący na ławce mężczyźni. Śledzili uważnie idących, zapominając nawet o alkoholu. Snuili głośno przypuszczenia: "Turysci spóźnieni na pociąg? Przemitycy z towarem?"

— A może to złodzieje? — wykrzyknął któryś z nich. Nie podejrzewali nawet, że ma on rację. A było tak. Tego samego dnia w południe w jednej z nowych dzielnic Wilna na swym ulubionym miejscu jak zazwyczaj spotkali się Arkadiusz i jego koleży. Nudzili się, leniwie opowiadali wielokrotnie słyszane i już nie bawiące ich smaczki kawy. Wkrótce zmienił temat na sprawę materialną. Chcieli dużo i od razu... "Mam na pobliskiej wieży krenegowo, przed rokiem byłem u niego z ojcem — ni z tego, ni z owego powiedział Arkadiusz. — W dzień nigdy nie ma go w domu..." Dalej nie musiał mówić — wszyscy zrozumieli to, o co chodzi. "Może przyjdzie w zlot, co co dobrego w domu?" — zaproponował któryś z kolegów. (Słowo "skraść" widocznie wdało się im zbyt przykre). Powiedzieli — zrobili. Nie zlekąjąc koleży wsiadli do taksówki i za pół godziny byli na miejscu.

Jak się spodziewali, samotny dom był pusty. Szybko wybrali ramę okienną, wleźli do środka, do znalezionej tu wielkich worków spakowali znalezione rzeczy, przeważnie alkohol, papierosy, odzież. Szybko ruszyli z powrotem. Plan był prosty — dojeżdż do stacji, nie budząc podejrzeń wsiadł do pociągu i... zniknąć z miasta bez śladu. Wkrótce przed sobą zobaczyli tory i dalej peron. I prawie jednocześnie, trochę na uboczu, pod rozłożystymi drzewami zobaczyli to, a dokładniej tych, którzy od razu ochłodził ich zapal — cztery pary męskich oczu śledziły ich nieustannie. Ledwie doszli do ław-

czki, gdy uszyli: "Hej, chłopcy, macie zapalę?... Nie odpowiadając młodociom złodzieje ruszyli szybko. Zaraz za sobą uszyli kroki. Eugeniusz i Włodzimierz nie wytrzymałi nerwowo: rzucili worki na tory i popędzili do gęstych krzewów. Arkadiusz i Ryszard także mieli chęć przysnąć, jednak szkoda im było rzucić zdobytą bogactwo. Próbowali uciekać pakunkami. Po chwili jednak zagrożono im drogę.

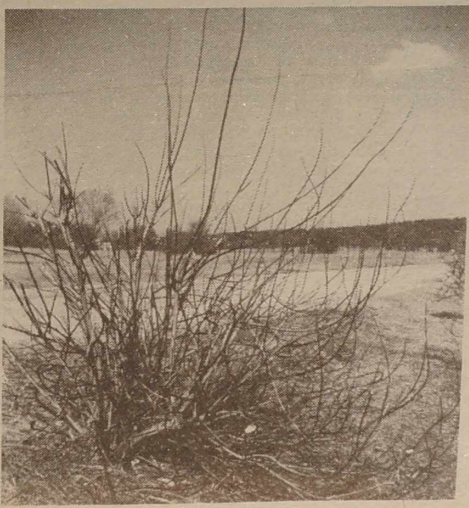
Chwiejnym krokiem mężczyźni zblizyli się do chłopców. Traćto ich nie tylko alkoholem. "Skąd to macie?" — niewyraźnie zapytał jeden z nich. Zmieszani "turyści" milczeli. "Jesteśmy... z Rosji, pociąg nam uciek — próbował mówić Arkadiusz. Puszczając mimo uszu odpowiedź, ten sam mężczyzna pytał: "Co macie w workach?" Nie czekając na wyjaśnienia chwycił jeden work, uniósł go i wyrzucił na ziemię. Rozbiło się szkło, rozlała się zawartość butelek. Z innymi workami Andrzej i jego koleży poczuli ostrożnie, bez pośpiechu oglądali zawartość. Przyłtożeni Arkadiusz i Ryszard w milczeniu patrzyli na to, co tamci robili.

— Ho, ho, macie tu cały sklep... — czterej podpie mężczyźni pozoberali alkohol, papierosy i jeszcze coś nieocóż i tonem niecierpiącym sprzeciwu powiedzieli: "To zabieramy sobie... A teraz poskładajcie wszystko i wynoście się..." Arkadiusz i Ryszard nie spodziewali się takiego pojedynczego dla nich obrotu sprawy. Szybko wykonywali rozkaz, ciszając się, że tak lekko udało się rozstać z nieznanymi napastnikami.

Szybko nadziesiąt pociąg i pojeduchali do miasta. Nie cieszyli się jednak długo: po kilku dniach zatrzymali o i jednych, i drugich. Wyrok sądu rejonu wileńskiego dla Andrzeja, Siergieja, Czesława i Edwarda był surowszy niż dla ich młodszych "kolegów". Młodzi owszem skradli imienie, ale ukrywając się od ludzkich oczu ty, dokonali kradzieży. Natomiast dorośli mężczyźni uczynili to otwarcie, stosując swego rodzaju przemoc i zastraszanie w stosunku do swych ofiar. Krócej mówiąc, dokonali rabunku. Jako że nigdy poprzednio nie byli sążeni, więc otrzymali po dwa lata pozbawienia wolności z odroczeniem wyroku na 2 lata — taka była decyzja sądu. Przez dwa lata będzie nad nimi wisieć "miecz". Zostali jednak na wolności, jeżeli będą rozsądni, możliwe nie trafiają za kraty.

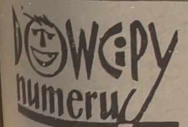
Czwórka młodzieńców też dostała za swoje. Lecz był to inny sąd i inna historia.

Antoni KWIATKOWSKI  
Rejon wileński



Martwy pejzaż.

Fot. G. Jurgelėvičius



Jak się wam podoba nowy kierunek...  
— Jakis nienormalny...  
— Dlaczego?  
— Gdy tylko przychodzi, od razu zaczyna pracować.  
Lekarz tłumaczy Piotrowskiemu:  
— Proszę powiedzieć żonice, że osłabienie słuchu to normalna rzecz w jej wieku.  
— W jej wiekul Niech lekarz sam to jej powie.

W sklepie.  
— Proszę zważyć mi śledzia-kierownika...  
— ?!  
— Tego, tustego, grubego i bez głowy...  
— Czy nasz dyrektor dziś przyjmuje?  
— Nie odmawia się...



## Świadectwa zbrodni NKWD

## W MIASTECZKU BEREZWE CZ K/GŁĘBOKIEGO

Autorem tych notatek jest Zygfryd HAJDUKOWSKI, mieszkający we wsi Rusaki niedaleko Głębockiego w Białorusi. Przez dłuższy czas, w latach 70-80 samodzielnie zbierał wspomnienia naocznych świadków strasznej zbrodni NKWD w Berezwe. Rozmawiał z ludźmi polskiej i białoruskiej narodowości z tamtych tereniów. Przeprowadził ponad sto rozmów, w których powtarzające się fakty mordu potwierdzili wszyscy. Niektórzy z nich, bojąc się, prosili o nieujawnianie nazwisk, wielu też już nie żyje — czas robi swoje. Ponieważ ta bolesna sprawa nie została do końca wyjaśniona, Z. Hajdukowski zdecydował się przekazać zebrany materiał do druku.

## O tamtych czasach i wydarzeniach

Wszystko, co tu napisane, jest całkowitą prawdą o cierpieniach naszych rodaków, których życie przypadało również na okres okupacji sowieckiej. Było to prawdziwie ludobójstwo, znaczone krwią setek tysięcy ludzi tu mieszkających. Wiele faktów jeszcze nie ujawniono, a wspomnień nie zapisano. Na naszych terenach do tej sprawy nie ma komu zabrać się, a to z tego powodu, że wszyscy światli ludzie zostali wyniszczeni przez władzę sowiecką. Świadców odchodzą na zawsze zabierając ostatnią możliwość przekazania światu prawdy o tamtych czasach i wydarzeniach.

Od 17 września 1939 r. do czerwca 1941 r. tylko na terenie teraźniejszego rejonu głębockiego w obwodzie witebskim zginęło ok. 4,5 tys. osób, wylączając miasteczko Poduświe, gdzie liczby ofiar nie ustalono. Planowo wyniszczano w niczym niewinnych ludzi. Według relacji świadków wydarzeń, przede wszystkim ludzi wykształconych: lekarzy, nauczycieli, duchowieństwo, jak również najpracovitniejszych chłopów, w przeważającej większości Polaków. Od razu po wkroczeniu Armii Czerwonej na nasze tereny zaczęły się areszty i wywózki. Co więcej, zaczęli gdzieś zniknąć ludzie. Był człowiek i nie ma go, a później ktokolwiek szukał też zaginie bez śladu. I nikt się nie dowi, jeżeli nie powiedział przedtem, dokąd wybierał się. Z biegiem czasu zaczęli ludzie dowiadywać się o istnieniu bolszewickiego łagru śmierci w miasteczku Berezwe koło Głębockiego. Przed 1939 r. był tam kościół, mieściła się też jednostka Korpusu Ochrony Pogranicza. Jako pierwszy do tego łagru trafił właśnie więzień do niewoli po 17 września oficerowie i żołnierze z tej jednostki. Ich to, zgodnie z opowiadaniem świadków, katowano najokrutniej. Najpierw dokładnie nikt nie wiedział, co działa się za murami byłego klasztoru, dochodziły tylko różne pogłoski — jedna straszniejsza od drugiej.

Same piekło w porównaniu z łagrem berezweckim na pewno wydałoby się rajem dla tych, którzy cudem z niego uszli z życiem.

Oto może jeden człowiek, któremu udało się wyrwać z tego ziemskiego piekła. Urodził się on we wsi Kwacze, niedaleko Głębockiego. Został uratowany przez żołnierza Wehrmachtu i przez dłuższy czas przebywał w niemieckim szpitalu. Nazywał się, jak na wsi, Winuc, czyli Wincenty. Przed wojną pracował jako porządkowy, wybrany przez ludzi, by pilnować porządku na rynku w dni targowe. Za sprawą donosu "towarzysze" aresztowali go i wtargnęli do więzienia w Berezwe. O tym, jak znęcano się nad nim, opowiadali później ci, którym udało się uciec w czasie "marszu śmierci" na Wschód. Ale co stało się z nim później, a i nie tylko z nim, o tym już mało kto wiedział. Otóż osadzono go, jeżeli można nazwać to sądem, na karę śmierci, chociaż za co? Znalaziono go zamurowanego żywcem w ścianie, zbitego do półśmierci, z związanymi drutem kolczastym rękami i nogami. Widać taka była wola Boska, że został przy życiu. Zaraz bowiem po przyślijku Niemców, niedaleko od tego miejsca rozlokowała się jednostka wojskowa. Obok tej ściany przechodził żołnierz z psem patrolowym. Pies wywózł coś, zaczął drapać ścianę i szczełka. Zburzono w tym miejscu ścianę. Znalaziono w środku człowieka z oznakami życia. Odwieziono go do szpitala wojskowego, przedtem nakładając worek na głowę, by zapobiec pęknięciu płuc od świeżego powietrza. Zaczęto burzyć ścianę dalej i znalazono jeszcze kilkudziesięciu zamurowanych ludzi, lecz pomoc dla nich przyszła za późno. Świadcami tego byli miejscowi mieszkańcy, którzy to wszystko oglądali.

Człowiek, o którym mowa, po 10 latach zmarł. Jeżeli za życia ktokolwiek zaczął rozpytywać go o minionych wydarzeniach, tylko się chwytał za głowę, zaczynał płakać i nie mógł wypowiedzieć ani słowa.

Zygfryd HAJDUKOWSKI

## Zwspomnień Jadwigi IGNACKIEJ

Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej latem 1941 r. i wkroczeniu na nasze tereny oddziałów Wehrmachtu dowie-

działam się o Berezwe. A dokładniej, że w tym miasteczku znaleziono groby pomordowanych, w przeważającej większości obywateli narodowości polskiej. Ja wtedy mieszkiałam we wsi Szarabaje, niedaleko młyna. Kiedy do nas dotarła ta straszna wiadomość, najpierw nie uwierzyliśmy, wprost nie chcieliśmy wierzyć w to, co opowiadali nam ci, którzy tam już byli i oglądali okropne widoki. Byliśmy młodzi, więc zabrał się z dziewczętami, żeby na własne oczy zobaczyć, czy starsi ludzie nie nagadują na bolszewików. To, co tam zobaczyliśmy, było wstrząsające. W głębockich dołach ujrzelśmy zwłoki ludzkie w ubraniu cywilnym i w polskich mundurach wojskowych. W jednym, na samym wierzchu również w mundurach czerwonoarmijskich. Były to trupy bezpośrednich wykonawców zbrodni, zgładzonych przez swych dowódców, by ukryć tajemnicę. Niżej znajdowały się ciała w resztkach ubrań cywilnych, widać też było i mundury polskie. Ręce ofiar były skrepowane z tyłu drutem kolczastym, ofiary miały wykute oczy, obcięte uszy, nosy, języki. Strasznie było na to patrzeć. Koło tych wypelnionych martwymi ciałami dołów zebrało się wtedy sporo ludzi, niektórzy z nich poprzyjeżdżali z dalszych zakątków Głębocczyzny, zwłaszcza ci, u których ktoś wcześniej zaginął bez wieści. Dużo kto wtedy odnalazł swych bliskich, poznając ich po ubraniu lub innych szczegółach osobistych. Po odnalezieniu rozlegał się straszny krzyk rozpacz, wołający o pomstę do nieba.

Administracja niemiecka zakomunikowała, że tam znajdują się ofiary mordu władz komunistycznych, około czterech i pół tysiąca osób. My zdążyliśmy zobaczyć tylko trzy najbliższe doły, które znajdowały się naprzeciwko kościoła. Mówiono, że są też inne, ale nie pamiętam, żebyśmy je oglądali. Na podwórku więziennym leżały porzucone papiery, dokumenty. Widocznie tak szybko musieli uciekać "wyzwoliciele", że nawet nie zdążyli ich spalić. W tych dokumentach pisano, że tu likwidowano ciekawych wrogów ludu. Na pewno gdzieś w archiwach te dokumenty zachowały się...

Wstąpiłszy też do pomieszczeń więziennych. Widok wewnątrz był okropny, brud niesamowity, wszędzie było widać ślady krwi. Gdy zeszedliśmy na dół, do piwnic, gdzie mieściła się kuchnia więzienna, zobaczyliśmy takie nieudzielne rzeczy, że i teraz strach mnie ogarnia, gdy wspominam o tym, co tam widziałam. Stały tam wielkie kotły, w których nam pokazano ugotowane ciała ludzkie. Jak wtedy ktoś powiedział, że to żywcem ugotowani więźniowie. Dalej oglądać nie mogliśmy, już po prostu nie starczyło sił. Z wielkim strachem wybiegliśmy stamtąd na świeże powietrze. Na ten temat później rozmawiałymy tylko wśród swoich, a i to oglądając się ze strachu.

## Ze wspomnień STOMMY, mieszkanka Głębockiego

Na początku wojny 1941 r. miałam 13 lat. Rozeszły się wtedy wśród ludzi pogłoski, że w Berezwe Niemcy odnalazli rowy z zamęczonymi ludźmi i ogłosili, by wszyscy mieszkańcy przychodzili do oglądać. Dużo kto z miasteczka chodził i znalazł tam swoich znajomych...

Dużo kogo wtedy sam rozpoznałem w tych mogiłach. Widziałem trzy doły, pełne zamordowanych ludzi, znajdowały się niedaleko od kościoła, który już później zburzyli komuniści. Ludzie mówili, że tych dołów było 9, lecz dla nas starczyło i tego, co zobaczyliśmy w trzech. Szczególnie zapamiętałem wtedy przewodniczącego towarzystwa myślowych w Głębokiem. Ja go dobrze znałem. Miął on uszkodzone nogi, dlatego jeździł po miasteczku w wózku inwalidzkim. W pewnym momencie zniknął z ulic Głębockiego, nie wiadomo dokąd. I właśnie tu go poznałem, w jednym z tych dołów, poznałem po nogach. Ręce miał związane drutem kolczastym, nosa, oczu i uszu nie było, leżał on w górnym rzędzie i nie był jeszcze tknięty rozkładem. Widziałem tam również trupy w mundurach Wojska Polskiego. Poznałem też kilka innych osób, lecz nazwisk ich nie pamiętam, sporo lat upłynęło od tamtego czasu. Słyszałem też od ludzi ugotowanych żywcem w kuchni i o zamurowanych w ścianach. Wyraźnie zapamiętałem taki szczegół, że u każdego więźnia na szyi był powrót lub kawałek kolczastego drutu.

Teraz na tym miejscu, gdzie znajdowały się te straszne doły, jest plac ćwiczeń dla żołnierzy, strzegących budynków więziennych. W tym miejscu, gdzie najpierw komuniści, a później Niemcy wymordowali tylu niewinnych ludzi, obecnie jest więzienie dla kryminalistów. A żeby stanął jakikolwiek pomnik, krzyż, upamiętniający męczeństwo tyłu ofiar, tego nie ma.

## Zwspomnień Zofii ŁOŚ, mieszkanka wsi Rusaki ok. Udziała, rej. głębocki

W 1939 r. miałam 17 lat i wszystko, co wtedy wydarzyło się, dobrze pamiętam. Otóż w naszych okolicach zaczęli zniknąć ludzie bez śladu, jakby pod ziemię zapadali. Niedaleko od nas we wsi Potupy mieszkał lekarz Huszcza. W naszej parafii i dalej wszyscy mieszkańcy dobrze go znali, nawet i teraz wspominają o nim starsi ludzie z wielką wdzięcznością. Był on inwalidą, bez nogi. Pamiętam też, że miał syna i wiem dobrze, że syn ocalał, gdzie mieszka teraz, nie wiem. Na

początku 1941 r. lekarza Huszcze aresztowano na podstawie donosu jakegoś niegodziwa. Wina jego polegała jedynie na tym, że za leczenie pobierał opłatę, a przecież, tylko z tego mógł utrzymywać rodzinę. W berezweckim bolszewickim łagrze doktor Huszcza ocalał, widocznie dlatego, że i katów musiał leczyć. Po wybuchu wojny z Niemcami, w czasie likwidacji więzienia został przeznaczony do ewakuacji na Wschód. Ponieważ iść w pieszej kolumnie nie mógł, wzięto go furmanką. Kolumna w drodze została ostrzelana przez samoloty niemieckie. Konwoj miał rozkaz w razie niebezpieczeństwa wymordować wszystkich więźniów bez wyboru i sądu. I wtedy oszalały ze strachu dowódca konwoju oddał rozkaz strzelać do bezbronnej kolumny więźniów. Cudem uratował się człowiek, prowadzący furmankę. Pochodził spod Głębockiego, lecz po wojnie ślad po nim zaginął. Podobno doktor Huszcza prosił go o ratunek, lecz nie udało się nie uczynić. Woznica został ranny w głowę, spadł z furmanki do przydrożnego rowu. Zdażył tylko zobaczyć, że do wozu podskoczył czerwonoarmista i zakął bagnietem doktora Huszcze. Podobno cała ta kolumna została zniszczona przez konwoj.

Przypominam jeszcze jeden wypadek. Przjechała pewnego razu na rynek do Głębockiego. Tam władza sowiecka wyznaczyła na wszystkie towary swoje ceny i, broń Boże, jeżeli zauważono lub dowiedziano się, że ktoś sprzedaje choć troszeczkę drożej. Groziła kara śmierci. Widzę, że dziewczyna na głębocka naci sprzedaje po cenie trochę wyższej, niż w sklepie, chociaż w sklepach nici wtenczas w ogóle nie było. W domu ta dziewczyna miała chorą matkę, pieniądze potrzebowała na leki. Choć koleżankami nie byłymy, przy spotkaniu zawsze rozmawiałymy się sobą. Była ona ładna i zgrabna. Ruszyła w jej stronę, by trochę porozmawiać. Ale nie zdążyłam dojść, usłyszałam wściekły krzyk: "Mamy cię, spekulantkę przekłętą!" Dziewczyna natychmiast aresztowano, mówiono, że też zginęła w Berezwe, a przed śmiercią wycierpiiała hańbę i gwalt.

Ja również chodziałam patrzeć na zamęczonych w Berezwe...

... Na podwórkach więziennych, koło kościoła i budynków klasztornych, gdzie kiedyś mieszkali mnisi, wiatr roznosił kawałki papierów. Niemcy nie zabrali ich oglądać. Jak się okazało, były to sprawy śledcze więźniów, niektóre nawet miały przypięte zdjęcia...

... Rozpoznałam człowieka z naszej parafii w jednym z tych strasznych dołów, najpierw z ubrania, bo twarz miał nie do poznania zniekształconą. Nazwiska jego nie pamiętam, spotykałam go przedtem w naszym kościele w Udziale, miał dobrą gospodarke...

... Straszny był widok tej celi, w której katowano więźniów — cała zalana ludzką krwią od podłogi do sufitu. Jak opowiadali miejscowi mieszkańcy, szczególnych okrucieństw dopuszczono się w ostatnich dniach istnienia więzienia. W ostatnim dniu katowano i wieszano. Żeby nie było słychać jęków i krzyków, zaguszano je granicem orkiestry. O tym opowiadał mi jeden z mieszkańców Berezwe, który oglądał te wydarzenia z dachu swojego domu, chwając się za kominem. Bardzo tylko prosił, by nigdzie i nikomu nie nazywał jego imienia. Widział, jak otworzono wtedy drzwi koszar i ustawieni w kilka szeregów czerwoni "bohaterzy" ruszyli "na bój", trzymając na uwieży psów. Wszedł do więziennych budynków i dokonał tam swojej szatańskiej roboty. Po jakimś czasie przy pomocy powrozów albo drutów zaczęli wyciągać trupy zamordowanych, których wprawczo do wykopanych wcześniej dołów. Swą czarną sprawę skończyli przed obiadem, znowu ustawili się w szeregi i dowódcy widocznie mieli dźwiękować za dobrze wykonaną "pracę". W pewnym momencie rozległy się serie z karabinu maszynowego. Zabitych czerwonoarmistów wrzucono do tego samego dołu, gdzie byli ich ofiary...

Serdecznie dziękuję panu Zygfrydowi HAJDUKOWSKIEMU za udostępnione materiały. Tak się złożyło, że wspomnienia zanotował w Berezwe, w języku białoruskim przygotował również swój komentarz. Thumaczenia dokonała pani Czesława PACZKOWSKA z Wilna, starając się zachować autentyczność wypowiedzi. Za dokonaną pracę także dziękujemy.

Niniejsza publikacja zostanie przekazana do Głównej Komisji Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu. Być może fakty, które zawiera, będą pomocne w dochodzeniach dotyczących zbrodni NKWD w Berezwe, tragicznych losów Polaków, obywateli II Rzeczypospolitej Polskiej. Jest to wciąż aktualna sprawa. Dlatego też mamy nadzieję, że po tej publikacji może odezwać się inni świadkowie tego mordu na bezbronnych ludziach, ewentualnie nasi Czytelnicy, którzy mają jakąś informację na ten temat. Prosimy o kontakt z redakcją: "KURIER WILEŃSKI", Laisvés pr. 60, 2056 Vilnius, lub tel. 42-79-48.

Jerzy SURWÓ



602

# Regina Žepkaitė Fragment dziejów Wilna



Jednocześnie rząd Litwy począł czynić ustępstwa wobec Niemiec. W maju 1935 roku aktem prezydenta karę śmierci dla skazańców hitlerowskich zamieniono na żywotne więzienie. W końcu tego samego roku w szybkim tempie zaczęto amnestiować skazańców. Na Ziemi Kłajpedzkiej rząd Litwy uznił taki dyktando, jakiego chcieli dążący w nim hitlerowcy. Autonomiczne organy władzy Ziemi Kłajpedzkiej znalazły się w ich rękach. W marcu 1936 roku rozpoczęły się litewsko-niemieckie rozmowy gospodarcze, które zostały sfinalizowane podpisaniem układu handlowego.

Poprawa stosunków z Niemcami częściowo wpływała na nieoficjalne negocjacje rządu Litwy z Polską. Po podpisaniu układu z Niemcami straciły aktualność sąsiednie pałace w latach 1934-1935 problemy gospodarcze, które znacząco rzutowały na charakter rokowań rządu litewskiego z Polską. Poza tym, o bardziej niż powściągliwym stanowisku rządu litewskiego z Polską decydowała również obawa, że po ich uregulowaniu wzmożony się wpływ polityczny i kulturalny o wiele potężniejszej i większej Polski, wzrosło zagrożenie podporządkowania jej interesom, jak też dla dominującej pozycji politycznej i gospodarczej burżuazji litewskiej. Obawy rządu potwierdziły nieugięte polityka J. Becka, działalność T. Katiłbacha na Litwie wśród miejscowych Polaków, dla których był on jak gdyby autentycznym przedmiotem nacisku rządu polskiego. Rozważano, co byłoby, gdyby na Litwie znalazł się oficjalny poseł lub konsul Polski. W rozmowach litewsko-polskich nie było żadnego pomysłu. Rząd polski zaczął jeszcze bardziej ograniczać życie kulturalne Litwinów na Wileńszczyźnie, Litwę do kapitulacji. Jednakże to jeszcze bardziej nastawiło ją nieprzyjacielsko wobec Polski.

W końcu na początku 1937 roku Ministerstwo Spraw Zagranicznych Litwy dołożyło do wniosku, że bezsensowne były próby uregulowania stosunków z Litwą środkami pokojowymi. Najskuteczniejszy środek — skrajne posunięcie dyplomatyczne, mianowicie ultimatum.

Dzięki wielkim staraniom przedstawicieli reprezentujących obie strony, na początku 1938 roku zostały wznowione rozmowy i rokowań negocjacji, nawet uzgodniono niektóre sformułowania rokowań. Polski rząd zdecydowanie zainteresowany był uregulowaniem stosunków z Litwą. Jej nastawienie w dużym stopniu było uzależnione od umiaru, z jakim się pożywi Niemiec. Przy uzyskaniu zgody Anglii i Francji Niemcy nie odczuliby większego obciążenia, a tym samym nie było konieczności ograniczenia litewskiego Traktatu Pokojowego (wobec licznnej armii, lotnictwa i nowoczesnego systemu obrony

przeciwlotniczej), przyłączyły zdemilitaryzowaną stręgę Renu, wypróbowywały swą najnowszą broń w Hiszpanii. Wszystko to zakończyło się zagarnięciem Austrii. Gdy w nocy 12 marca 1938 roku wojska niemieckie wkroczyły do Austrii, Anglia i Francja złożyły tylko formalne protesty.

Coraz bardziej zarysowywała się zagrożenie niemieckie dla Polski. Należało zabezpieczyć północną granicę Polski, nawiązać bliższe kontakty z krajami bałtyckimi, zwłaszcza z Litwą, która najbardziej stała na przeszkodzie planom przywódców politycznych Polski. Jednakże rząd litewski nie posłał swej delegacji na umówione miejsce negocjacji w Sopocie, ponieważ polski rząd nie poczynił żadnych ustępstw i nawet nie zaniechał przesładowania Litwinów na Wileńszczyźnie. Dla politycznego kierownictwa Polski dostawiano tylko sięgnąć po ostateczny argument, mianowicie ultimatum.

### Ultimatum Polski. Uregulowanie stosunków. Ich osobliwość.

Zagarnięcie i przyłączenie Austrii do Niemiec, kapitulacja stanowiska Anglii i Francji, zamieszanie, atmosfera niepewności, jakie opano wało Europę, stanowią odpowiedni grunt do działań kierownictwa politycznego Polski. 17 marca 1938 roku pełnomocny minister i poseł nadzwyczajny Polski w Tallinie wręczył litewskiemu posłowi tej samej rangi ultimatum do rządu litewskiego, oficjalnie określone jako nota. Notę natychmiast przekazano rządowi. Żądano, aby rząd Litwy w ciągu 48 godzin od doręczenia noty przyjął propozycję w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych, dokonał wymiany przedstawicieli dyplomatycznych najpóźniej do 31 marca. Prócz tego, zaznaczano, że propozycja Polski ani pod względem treści, ani formy nie podlegają dyskusji. Jakikolwiek uzupełnienie, zwłokę z odpowiedzią lub jej brak rząd polski będzie odczytał jako odrzucenie propozycji. W tym przypadku zastrzeżono sobie prawo obrony własnych interesów środkami, które uzna za stosowne; mogło to oznaczać również atak zbrojny.

W ultimatum nie poruszano kwestii Wilna. Rząd polski nie zmuszał do jego zrzeczenia się, nie domagał się również usunięcia z Konstytucji Litwy artykułu, głoszącego, że Wilno jest stolicą Litwy. Zatem w istocie ultimatum zawierało dwa żądania: w ciągu 48 godzin nawiązać stosunki dyplomatyczne i dokonać wymiany posłów do 31 marca oraz stworzyć im warunki do komunikowania się ze swymi rządami. Żądanie zrzeczenia się Wilna mogło być przyjęte na Litwie jako zaimpaso na interesy i godność narodową albo jako zagrożenie dla niepodległości państwa. Ultimatum mogło być odrzucone, ograniczyło jednakże możliwość chwycić za broń, natomiast rząd polski tego sobie nie życzył: ultimatum nie powinno

było stanowić przeszkodę na drodze do dalszych stosunków litewsko-polskich. Rządowi polskiemu potrzebne były nie tylko normalne, ale też przyjaźnielskie stosunki z Litwą. Pragnął on, aby żądanie nawiązania stosunków dyplomatycznych zaakceptowały inne kraje, aby opinia publiczna Europy nie potępiała tego ultimatum.

Po rozważeniu sytuacji międzynarodowej, stosunku państw zagranicznych do ultimatum oraz tego, że Polska mogła wywrzeć silny nacisk na rząd Litwy przyjął ultimatum. Notę w odpowiedzi, jakiej domagał się rząd Polski, wręczono posłowi polskiemu w Tallinie o godzinie 12 (o 11 czasu kowieńskiego). O decyzji rządu Litwy powiadomiono wszystkie poselstwa zagraniczne w Kownie.

W ten sposób zostały nawiązane litewsko-polskie stosunki dyplomatyczne. 31 marca listy uwierytelniające w Warszawie wręczył poseł Litwy K. Skirpa, w Kownie natomiast dotychczasowy poseł Polski na Łotwie F. Charwat.

Stanowisko rządu litewskiego względem Polski było powściągliwe. Społeczeństwo natomiast było jawnie nastawione nieprzyjaźnie wobec Polski, pogłębiało się niezadowolenie z rządu i jego kapitulacji polityki. W obawie przed jeszcze większym osłabieniem swych zachwianych pozycji sfery rządowe nie mogły walczyć z nastrojami panującymi w kraju. Poza tym, w najwzajemnych kołach rządzących była grupa wpływowych osób, które nie chciały poprawy stosunków z Polską. Rząd Litwy szczególnie podkreślił swe stanowisko o proklamowanej w maju 1938 r. nowej konstytucji, w której powtórnie zawarto artykuł z konstytucji 1928 roku o Wilnie jako stolicy Litwy.

Takie stanowisko utrzymywało się do jesieni 1938 roku. Niemcy hitlerowskie realizowały swój program — rozszerzały i umacniały bazę wojskowo-polityczną i strategiczną dla dalszej agresji. Wszyscy uświadamiali sobie, że zmocniony agresor stanie się niebezpieczny również dla wielkich państw, jednakże o polityce Anglii i Francji decydowały polityczne interesy, w tym przypadku było to skierowanie agresji Hitlera na Wschód, głównie przeciwko ZSRR. Taka polityka uwiarytelniała się znową monarchijską: wojska hitlerowskie bez przeszkód wkroczyły do Czechosłowacji. W październiku 1938 roku od Czechosłowacji została oderwana najbardziej rozwinięta gospodarczo jej część — okręg sudetcki. To jeszcze bardziej umocniło potencjał ekonomiczny Niemiec. Wszyscy uświadamiali sobie, że nadchodzi kolej Litwy i Polski. Jak powiedział ambasador ZSRR w Anglii, w stosunkach międzynarodowych rozpoczęła się epoka panoszenia się brutalnej siły i żelaznej pięści.

Wydarzenia czechosłowackie jesienią 1938 roku mocno rzutowały na politykę zagraniczną Litwy. Minister spraw zagranicznych S. Lozoraitis przedstawił zasady nowego kursu polityki zagranicznej 30 września 1938 roku na posiedzeniu zarządu Związku Tautników Litwy. Twierdził on, że potrzebna jest neutralność. Na naradzie przedstawiciele dyplomatycznych litewskich krajów zagranicznych, która odbyła się w dniach 21-22 października w Kownie, podkreślono jednomyślnie, że Litwa powinna podjąć zdecydowany kurs polityki neutralności, postanowiono tę decyzję uzgodnić z Łotwą i Estonią, poprawić stosunki ze wszystkimi państwami, zwłaszcza z tymi najbliższymi. 14 listopada 1938 roku w oświadczeniu dla korespondenta ELTA S. Lozoraitis określił linię generalną polityki zagranicznej Litwy w sposób następujący: unikać jakichkolwiek sporów z innymi państwami, utrzymywać jak najlepsze stosunki z sąsiadami, usuwać jakikolwiek nieporozumienia, podkreślić poglądy S. Lozoraitis podkreślił, że realizacja statusu Kłajpedy nie powinna być przyczyną niezgody między Litwą i Niemcami. Takich samych zasad należało również przestrzegać w stosunkach Litwy z Polską.

## SPORT

### Na Igrzyskach Dobrej Woli

Dwukrotny mistrz olimpijski M. Kiptanui (Kenia) podjął atak na rekord świata na dystansie 5000 m. Chociaż dystans zakończył w czasie 13 min. 10,76 sek., jednak wynik ten jest o 13 sekund gorszy od jego wyprzedzonego. Drugi na tym dystansie był jego rodak P. Bitok, a trzeci — J. Brawn (Wielka Brytania).

Bardzo zacięty przebieg miał bieg na dystansie 400 m wśród kobiet. Zwyciężyła mistrzyni świata J. Miles (USA) w czasie 50,6 sek. W bardzo dobrym czasie 1 milę przebiegł Algierczyk N. Morceli — 3 min. 48,67 sek. W skoku w dal zwyciężył Amerykanin M. Powell — 8,45 m przed swymi rodakami E. Walderem (8,39 m) i K. Thompsonem (8,29 m). W siedmioboju zwyciężyła rekordzistka świata i mistrzyni olimpijska J. Joyner-Kersey (USA) — 6.006 pkt. W biegu na 100 m p/p zwyciężyła zawodniczka ze Słowenii B. Bukovic — 12,83 sek. Chód na 10 km wygrała O. Iwanowa (Rosja).

Wyłoniono finalistów w rywalizacji piłkarzy ręcznych. W decydującym spotkaniu zagrają Rosja i Francja. Rosjanie w półfinale zwyciężyli drużynę Korei Płd. — 25-22, a Francuzi po dogrywce wygrali z Hiszpanią — 25-22.

### Na czele — P. Sampras

Międzynarodowa Asocjacja Tenisowa wytypowała najlepszych tenisistów. Pierwsze miejsce w klasyfikacji zajmuje Amerykanin P. Sampras (5.405 pkt). Wyprzedza on o 2.000 pkt Chorwata G. Ivanisewica oraz Szweda S. Ederberga. Prowadzący dotychczas

Niemiec M. Stich przesunął się na 5 pozycję. Na siódmej pozycji znajduje się Ukraińczyk A. Miedwidiew.

Wśród najlepiej zarabiających tenisistów również prowadzi P. Sampras — 2.067.812 USD. Na drugim miejscu Hiszpan S. Bruguera — 1.253.599 USD, a na trzecim S. Ederberg — 938.189 USD.

### ZEWSZĄD

**KOLARSTWO** Nowy rekord świata na 500 m ze startu zatrzymanego ustanowiła Francuzka F. Ballanger. Na torze w Colorado Springs pokonała dystans w czasie 34,474 sek.

Na mistrzostwach świata juniorów w Quito rekord świata juniorów w wyścigu na 1 km uzyskał Niemiec E. van Eijden — 1.03,463 min. Zdobył on złoty medal, wyprzedzając Australijczyka T. Homana oraz Hiszpana D. Ortega.

**SZACHY.** Na meczach ćwierćfinałowych pretendentów do tytułu szachowego mistrza świata w Delhi po dwie partie zakończyły się remisem. Tak zagrał B. Gelfand (Białoruś) z W. Kramnikiem (Rosja) oraz G. Kamski (USA) i V. Anand (Indie). Wczoraj rozegrał grę W. Sakow (Szwecja) z J. Timman (Holandia).

**STRZELECTWO.** Na mistrzostwach świata w Mediolanie wyłoniono medalistów w strzelaniu z karabinka dowolnego z trzech postaw. Złoty medal zdobył Czech P. Kurka, srebrny — Amerykanin T. Tamas, a brązowy — Austriak W. Waibel. W strzelaniu z pistoletu pneumatycznego zwyciężył Francuz E. Dumoulin — 683,7 pkt. Drugi był Białorusin I. Basinśki, a trzeci Wloch R. Donne. Drużynowo w tej konkurencji zwyciężyli Chiny. Polacy uplasowali się na czwartym miejscu.

- „Słowo niedzielne” — program religijny (niedziela): 9.30.
- Przegład pracy: 9.45.
- Godzina rosyjska: 10.00, 15.00.
- Koncert zyczeń: 11.05, 19.30.
- Serwis kulturalny: 11.30, 14.30.
- Kuferek radia „Znad Wili”: 12.05.
- Program „Astrologia dla każdego”: 15.30 (wtorek i czwartek).
- Lista przebojów: „Zwariowana Dziewiętnastka”: 16.05 (sobota).
- Konkurs „3x tak”: 17.05.
- Godzina litewska: 18.00.
- Dobranocna: 20.30 (sobota, niedziela — konkurs dla najmłodszych).
- Wiadomości dla dzieci: 20.30 (sobota).
- Konkurs wieczorny: 22.05.
- Muzyczna noc: 24.00.
- Dział reklamy radia „Znad Wili”: 20.56 Vilnius, al. Laisvės 60, tel. 42-94-57.

## Znad Wili

Radio 73.34 / 103.8 FM

Radio „Znad Wili” codziennie proponuje następujące pozycje programu:

- Serwis informacyjny: od 6.00 do 23.00 co godzinę
- Radio-budzik: 6.05.
- Kawa z radiem: 7.05.
- Kalendarium historyczne: 7.15.
- Konkurs poranny: 7.30.
- Serwis BBC: 8.00, 19.00, 23.00.
- Horoskop: 8.15, 9.15.
- Kursy walut: 9.30, 10.30, 11.30.



Migawki wileńskie. Fot. Marian Paluszkievicz



TELEWIZJA

CZWARTEK, 28 LIPCA

7.45 - Dzień dobry, 18.00 - Wiadomości, 18.10 - Nowości BBC, 18.35 - Wiadomości (ros.), 18.45 - Dla dzieci, 19.20 - Słowo chrześcijanina, 19.30 - Rząd postanowił...

TELE-3

8.40 - Serial "Santa Barbara", 9.30 - Lekcja jez. ang. 9.35 - Muzyka, 10.25 - Film "Odwet", 11.15 - Film anim. "Lulu i anioł kwiatów", 11.40 - Film "Jeszcze Kocham, jeszcze mam nadzieję", 13.00 - Dziennik CNN, 13.30 - Nowości biznesu CNN, 14.00 - Lekcja jez. ang. 14.05 - Muzyka, 15.55 - Film "Bunt", 17.15 - Film anim. "Lulu i anioł kwiatów", 17.40 - Film "Odwet", 18.30 - Program z Tel. 19.00 - Najświeższe wiadomości, 19.20 - Lekcja jez. ang. 19.25 - Ze wszystkimi szczegółami, 19.35 - Serial "Santa Barbara", 20.25 - Witryna, 20.35 - Wiadomości, 20.40 - Dziennik CNN, 21.10 - Muzyka, 21.30 - Lekcja jez. ang. 21.35 - My... Litwini, 22.00 - Film, 23.35 - Lekcja jez. ang. 23.40 - Muzyka.

5 KANAŁ TV

22.00 - Dla młodzieży "Rozstaje", 22.30 - Film "Precz z miłością na zasadach komercyjnych".

WILEŃSKA TV

19.00 - Film "Zły, dobry człowiek", 20.55 - Film "Szczęśliwa miłość", 22.45 - Nowości postmuzyki, 23.00 - Film dok. "Świat piki nożni" (10).

OSTANKINO

10.00 - 15.00 - Dziennik, 15.25 - Film anim. 15.50 - Multitrolia, 16.10 - Do lat 16.10, 16.40 - Bośnia: decydujący zwrot, 17.10 - Dziennik 17.25 - Dokumenty i losy, 17.40 - Zagadka, 17.50 - Pogoda, 17.55 - Izgrzyńska dojrzał woli, 20.00 - Dziennik, 20.30 - Pogoda, 20.40 - Moskwa-Kremł, 21.00 - Loteria "Milion", 21.30 - Piesni nad Bugiem, 23.00 - Dziennik, 23.15 - Bez paazy, 23.45 - Ekspres prasowy.

TVP-1

10.00 - Wiadomości, 10.10 - Program dla dzieci, 11.05 - "Zar tropików" (4) - serial prod. USA, 11.55 - Muzyczna Jedynka, 12.00 - Uszyj to sama - Magazyn Krawiecki, 12.20 - Starting Business English (24) - język angielski dla średnio zasawianych, 12.30 - Lato z magazynem notowań, 13.00 - Wiadomości, 13.10 - 14.55 - Telewizja Edukacyjna, 15.00 - Kino letnie "Córka farmera" - komedia muzyczna prod. USA, 16.35 - Piknik mistrzów (1), 17.00 - Program dla dzieci, 17.50 - Muzyczna Jedynka, 18.00 - Teleexpress, 18.30 - Znak czasu - program red. katolickiej, 19.05 - "Małe cudo" (6) - serial prod. USA, 19.30 - Piknik mistrzów (2), 20.00 - Zjedź to sam - "O", 20.15 - Wieczorka, 20.30 - Wiadomości, 21.10 - "Za wszelką cenę" - film fab. prod. USA, 22.50 - Bilans - Magazyn Rządowy, 23.00 - Tyko w Jedyne, 22.45 - Z Ogórkem po kraju - program satyryczny Michała Ogórkę, 24.00 - Wiadomości gospodarcze, 0.15 - "Powstałom Warszawy" - film dok. Zbigniewa Kowalewskiego, 0.45 - "Las Cosas del Querer" - film fab. prod. hiszpański, 2.25 - Przebieg kabaretowej listy przebojów.

TV POLONIA

8.30 - Panorama, 8.40 - Opowieści z dreszczykiem: "Professor Zazuł", "Przeziwale koch" - filmy TVP, 9.40 - Program publ. 10.00 - Rody polskie, 10.30 - "Szaleństwo Majki Skowron" (6) - serial TVP, 11.00 - Jest lato, 11.15 - "Dr Murek" (5), 12.15 - "Miliard w rozmiarze" - teleturynie, 13.00 - Wiadomości, 13.10 - "Rodzina Potanieckich" (3) - serial TVP, 14.30 - Cztery czwarte - magazyn, 15.00 - Z Polski rodem, 15.30 - Festiwal, festiwal, 16.35 - Koncert zyczeń, 17.00 - Słoneczne studio, 17.30 - Wakacyjna przygoda: "Szaleństwo Majki Skowron" (7) - serial TVP, 18.00 - Teleexpress, 18.15 - Jest lato, 18.30 - "Na kłopoty - Bednarski" (5) - serial TVP, 19.38 - "Góra" - teleturynie, 20.15

- Dobranocka, 20.30 - Wiadomości, 21.00 - Historia - współczesność: "Przed Godziną W. 21.30 - Zwyczajny człowiek - cykl reportażowy, 22.00 - Panorama, 22.25 - Góła TV Polonia, 22.40 - "Oj zgłoś się" - serial TVP, 0.05 - Bilans - magazyn rządowy, 0.05 - Polska dziś - program publ. 1.00 - Panorama, 1.10 - "Dorastanie" (3) - serial TVP.

PIĄTEK, 29 LIPCA

7.45 - Dzień dobry, 18.00 - Wiadomości, 18.10 - Nowości BBC, 18.35 - Wiadomości (ros.), 18.45 - Dla dzieci, 19.15 - "Zdjęcie dla was", 20.05 - O plastyku A. Gudaitisla, 20.35 - Reportaż S. Pabedinskasa, 21.00 - Panorama, 21.35 - Serial "Niespokojna służba", 22.25 - Aleja Łaiswów, 22.45 - Wieczory, 23.20 - Wiadomości wieczorne, 23.35 - Film "Figle losy".

BALTYCKI TV

7.30 - Poranek bałtycki, 7.50 - Wiadomości biznesu, 8.30 - Serial "Granica nocy" (66), 8.50 - Serial "Tak świat się kręci" (42), 9.25 - Godzina CNN, 18.15 - Wiadomości, 18.20 - Plikarskie mistrzostwa krajów bałtyckich, Litwa-Estonia, Podczas przerwy - Nowości ze świata, 20.00 - "Tak świat się kręci" (43), 20.55 - Sport na świecie, 21.00 - Serial "Granica nocy" (37), 21.30 - Nowiny bałtyckie, 21.45 - Nowości ze świata, 22.00 - "Szczęśliwa ręka", Podczas przerwy - "Listy, listki...", 23.00 - Kino - moja miłością, Film "Gorgona".

TELE-3

8.40 - Serial "Santa Barbara", 9.30 - Lekcja jez. ang. 9.35 - W świecie zwierząt, 10.30 - Film anim. "Lulu i anioł kwiatów", 11.15 - Muzyka, 12.30 - Magazyn mody, 13.00 - Dziennik CNN, 13.30 - Nowości biznesu CNN, 14.00 - Lekcja jez. ang. 14.05 - Muzyka, 15.55 - Film dok. 16.55 - Prezentuje "Worldnet", 17.50 - Film anim. "Lulu i anioł kwiatów", 18.15 - Muzyka, 18.30 - Program z Poniewieża, 19.00 - Najświeższe wiadomości, 19.20 - Lekcja jez. ang. 19.25 - Ze wszystkimi szczegółami, 19.35 - Film dok. 20.10 - Magazyn mody, 20.35 - Serial "Santa Barbara", 21.00 - Muzyka, 21.25 - Wiadomości, 21.30 - Lekcja jez. ang. 21.35 - Dziennik CNN, 22.00 - Film, 23.35 - Lekcja jez. ang. 23.40 - Muzyka.

WILEŃSKA TV

19.00 - Film "Lalka" (1-2), 22.00 - Film "Czerwony balon", 22.45 - Nowości postmuzyki, 23.00 - MTV.

OSTANKINO

5.30 - Poranek, 8.00 - Nowy start, 8.15 - "Srokas", 8.35 - Ogórd przed cały rok, 9.05 - Światło niebo, 9.45 - Biznes, 10.00, 15.00 - Dziennik, 15.25 - Film "Przygody Buratina" (2), 16.35 - Republika w centrum Azji, 17.00 - Dziennik, 17.25 - Wiek olimpijski, 17.55 - Człowiek i prawo, 18.25 - Pogoda, 18.30 - Echa tygodnia, 18.50 - Pole sądów, 19.40 - Dobranocka, 20.00 - Dziennik, 20.35 - Pogoda, 20.45 - Człowiek tygodnia, 21.05 - Serial "Dan August" (13), 22.10 - "Spojrzenie z A. Lubimowem", 23.00 - Dziennik, 23.10 - Lekcja dobrego woli, 23.40 - Koncert, 0.25 - Ekspres prasowy.

TVP 1

10.00 - Wiadomości, 10.10 - Program dla dzieci, 11.05 - "Młodzi jeźdźcy" (5) - serial prod. USA, 11.55 - Muzyczna Jedynka, 12.00 - Szkoła dla rodziców, 12.20 - Starting Business English (25) - język angielski dla średnio zasawianych, 12.30 - Lato z Magazynem Notowań, 13.00 - Wiadomości, 13.10 - Telewizja edukacyjna - Ballada o Janosiku, 15.00 - Kino letnie: "Wielka majówka" - Film fab. prod. polskiej, 16.30 - Program muzyczny, 17.00 - Dla dzieci, 17.50 - Muzyczna Jedynka, 18.00 - Teleexpress, 18.20 - W kinie i na kasie, 19.00 - "Tata, a Marcin powiedział", 19.00 - Randka w ciemno - zabawa quizzowa, 19.45 - Zulu Gula, Miedziana, 13 - program satyryczny Tadeusza Rossa, 20.00 - Wieczorynka, 20.30 - Wiadomości, 21.10 - "Pułapka dla kobiety samotnej", 22.40 - Pula dnia, 23.00 - "Dziwczęta z Powstania Warszawskiego" - reportaż Hannu Kmarczuk, 23.40 - Program rozrywkowy, 24.00 - Wiadomości, 0.10 - "Gorące noce w Tennessee" - film fab. prod. USA, 1.50 - Program rozrywkowy.

Pozdrowienia muzyczne w całej Litwie POCZTA MUZYCZNA

to: \* Muzykanci - w mieszkaniu, biurze, instytucji lub organizacji. Wykonują pozdrowienia muzyczne z dowolną okazją: dnia urodzin, imienin, wesela, wchodzin, chrztu, podziękują. Muzykanci przybędą na wskazane miejsce, o wskazanym czasie, wykonają 15-20-minutowy program powitalny, przekażą Pańskie życzenia, wręczą kwiaty, zrobią błyskawiczne zdjęcie solenizantów i jedno takie zdjęcie przyląda Państwa.

\* Miłośnicy mocniejszych wrażeń mogą posłać pozdrowienie wraz ze striptizerką, która pozostawi niezapomniane wrażenie. Obecnie pozdrowienia można ślać do: Wilna, Kowna, Kłajpedy, Szawel i Poniewieża. Zamówienia przyjmują poczty tych miast. Szczegółowa informacja od godz. 8 do 18 pt. w Wilnie: 62-69-28, w Kownie 20-44-86, W Kłajpedzie - 1-64-61, W Szawlach - 3-55-84, w Poniewieżu - 6-88-71. Od godz. 17 do 23 w Wilnie (8-22) 74-37-56, w Szawlach (214) 5-35-94.

Jeśli chcecie zrobić przyjemną niespodziankę, zwracajcie się do "POCZTY MUZYCZNEJ"

(Zam. 607)

FIRMA TURYSTYCZNA Organizuje wyjazdy:

- \* w soboty do MOSKWY z dojazdem na 2 rynki i z powrotem; \* wyjazdy komercyjne na trasie WILNO - WARSZAWA - WILNO; \* na rynki samochodowe do HOLLANDII.

Zapraszamy na wypoczynek i podróż komercyjną do MAROKA (7 dni). Odlot 16 sierpnia. Dokumenty załatwiamy w ciągu 15 dni. Zapraszamy Państwa na ul. Wivulskio 14/8, I piętro, tel. 66-06-00, 66-00-03, 65-11-46, 76-77-26.

(Zam. 712)

POSZUKUJESZ NOWYCH PARTNERÓW?

Cheesz, zostać o Tobie i o Twojej firmie dowiedzianno się w Polsce? Podaj ogłoszenie do "TRYBUNY". Pragniesz by usłyszano o Tobie w Niemczech? Gazeta "Europacentr" czeka na Twoje ogłoszenie.

Ogłoszenia są przyjmowane w redakcji "Kurieta Wileńskiego", Wilno, al. Łaiswów 6, pokój 1114. Codziennie w dniach pracy od 9 do 17.

USŁUGI foto i video na każdą okazję. Szybko, tanio, fachowo. Vilnius, tel. 77-13-17, 73-50-94. (Zam. 48-4)

KUPUJĘ dolary USA i marki niemieckie. Vilnius, tel. 35-40-27. (Zam. 676)

Serdceznice bracy współzucznic Janinie BRANCEWICZUTE z powodu zgonu ukochanego Ojca składa zespół i oddziału angiolo-chirurgicznego Wileńskiego Szpitala Uniwersyteckiego. (Zam. 659)

TELEFON: redaktor - 42-79-01, zastępcy redaktora - 42-79-04, 42-79-48, sekretarz odpowiedzialny - 42-79-49, sekretariat - 42-79-50. DZIAŁY: polityczny - 42-78-63, ekonomiczny - 42-78-54, problemów społecznych - 42-78-72, aktualności krajowych - 42-79-64, 42-90-63, zagraniczny - 42-79-55, życia wsi - 42-79-68, 42-78-90, prawa i legislacji - 42-75-76, szkolnictwa i młodzieży - 42-79-73, 42-69-86, stołeczny - 42-79-77, handlu, usług, "Magazyn rodzinny" - 42-79-56, kultury - 42-72-84, literatury i sztuki - 42-79-88, listów i interwencji - 42-69-65, reklamy i ogłoszeń - 42-69-63. Korespondenci: na rejon wileński - 42-78-90, 45-03-95, stołeczniczy - 52-780, święciański - 44-21-46, trocki i szyrwinski - 62-42-67, fotokorespondenci - 42-90-81, tłumacze - 42-90-60, 42-72-92, stylści - 42-72-92, maszyniści - 42-77-72.

EKRANY

LIETWA - "Dziwna rodzinka Florerów" o 12, 14, 18, 20, 22, 24, 26, 28, 30, 32, 34, 36, 38, 40, 42, 44, 46, 48, 50, 52, 54, 56, 58, 60, 62, 64, 66, 68, 70, 72, 74, 76, 78, 80, 82, 84, 86, 88, 90, 92, 94, 96, 98, 100.

HELIOS I sala - "Siocznizna z Los Angeles" (USA, Rosja, komedia) o 11.30, 13.20, 15.10, 17, 18.50, 20.30, 22.10, 23.50, 25.30, 27.10, 28.50, 30.30, 32.10, 33.50, 35.30, 37.10, 38.50, 40.30, 42.10, 43.50, 45.30, 47.10, 48.50, 50.30, 52.10, 53.50, 55.30, 57.10, 58.50, 60.30, 62.10, 63.50, 65.30, 67.10, 68.50, 70.30, 72.10, 73.50, 75.30, 77.10, 78.50, 80.30, 82.10, 83.50, 85.30, 87.10, 88.50, 90.30, 92.10, 93.50, 95.30, 97.10, 98.50, 100.30.

AUSRA - "Miesiąc miodowy w Las Vegas" (USA, komedia erot.) o 10.30, 13.50, 17.10, 18.50, 20.30, "W pospiechu" (USA, komedia) o 12.10, 15.30.

SKUPUJEMY CZEKI INWESTYCYJNE Zwracac się: - Księgarnia Centralna Gedimino pr. 13, Vilnius, tel. 61-60-84; - Księgarnia "Atizalynas" Antakalnio 97, Vilnius, tel. 76-88-37; - Apteka Šeškinės 28, Vilnius, tel. 42-05-60. (L-4)

PRZYJMujemy POZYCZKI KUPUJEMY sklepy, biura oraz inne lokale przydatne do celów komercyjnych. Vilnius, tel. (8-22) 63-75-03. (Zam. 677)

SKUPUJEMY ZŁOTO, PŁATYNĘ ROZLICZAMY SIĘ O RAZU! Przejemy każdy dzień od godz. 9 do 20 Vrubliewskio 2, koło placu Katedrałnego, Vilnius, tel. 22 70 17

KALENDARYUM \* Czwartek (28.VII) jest 209 dniem 1994 r. Do końca roku 156 dni. \* Znak Zodiaku - Lew. \* Imieniny: Aidy, Innocent, Marceli, Wiktor. \* Wschód Słońca - 5.21, zachód - 21.29. Długość dnia - 16 godz. 08 min.

POGODA Litewska Służba Hydrometeorologiczna przewiduje na 28 lipca bez opadów, wiatr słaby. Temperatura 31-33 stopnie ciepla. W ciągu następných dwóch dni bez opadów. Temperatura w nocy 14-19, w dzień 29-34 stopnie ciepla.

Dyżurni wydania: Lucyna DOWDO Jan LEWICKI Krystyna RUCZYŃSKA Krystyna BOGDANOWICZ tona Bogdanowska

Redaktor Zbigniew BALCEWICZ Nazw adres: Łaiswów pr. 60. 2056 Vilnius, Lietuwsa Republika Kod 67218 Cena 30 ct (w Polsce - 1000 zł) Nr rejestracji - 2017015 Drukuje Państwo

OGŁOSZENIA I REKLAMĘ DO "KURIERA WILEŃSKIEGO" PRZYJMujemy SIĘ. Dziennik społeczno-polityczny Sejmu i Rządu Republiki Litewskiej. Ukazuje się od 1 lipca 1953 r.

\* nr 55, Antakalnio 56 \* nr 41, Gervos 29. W KOWNIE ul. Biržų 8